

# SŁOWO

WILNO, Poniedziałek 25 lipca 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2, Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

## PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.  
 BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.  
 BARANOWICZE — ul. Szptyckiego — A. Laszuk.  
 DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.  
 DUKSZTY — Bufet Kolejowy.  
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierzow.  
 GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
 HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.  
 IWIEŃC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.  
 KLECK — Sklep „Jedność”.  
 LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.  
 MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia „Wielki Świat”.  
 NOWOGRODEK — Kłopot 51, Michałskiego.  
 N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
 OSZMIANA — Księgarnia „Spółdz. Nauce”.  
 PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.  
 POSTAWY — Księgarnia Polskiej Męskiej Szkoły.  
 STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
 SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 19.  
 ST-SWIECIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja.  
 WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.  
 WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 89259. W sprzedaży detalu, cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa niszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co zamieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednosłupowy na stronie 2-jej i 3-jej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty, ogłoszenia, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicą 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tablicowe na o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje reklam do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 10 gr.

## Dziś rozpoczyna się proces przeciw Gorgułowowi

### Co akt oskarżenia zarzuca mordercy prezydenta Doumera

PARYŻ. PAT. Dnia 25 — 27 b.m. odbędzie się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciwko Gorgułowowi.

Akt oskarżenia zaznacza m. inn., że twierdzenia świadka Lazarewa, że Gorgułow należał do czeki, nie powiódł się ani udowodnić, ani zdemontować. Należy przypuszczać, że oskarżony, zamieszkując na terenie, gdzie toczyły się walki między zwolennikami i przeciwnikami

## Z ŻYCIA KOŚCIELNEGO

### APROBATA KS. PRYMASA — REZOLUCJA DUCHOWIENSTWA

Sprawa budowy pomnika Najśw. Serca P. Jezusa w Poznaniu zbliża się — nie bez trudności ale stale i systematycznie — ku końcowi. Jeżeli nie zajdą żadne przeszkody — zwłaszcza natury pieniężnej — to jesienią b. r. nastąpi uroczyste poświęcenie pomnika.

Przez dłuższy czas zajmował się Komitet wyszukaniem odpowiedniego napisu na cokole. Radził się księży i świeckich. Poszczególne napisy poddawał ocenie znawców języka. Nareszcie z różnych projektów wyłonili się dwa najwłaściwsze. Zostały one na audyencji 1 b. m. przedłożone J. Em. Kardynałowi Prymasowi, J. Eminencji wybrał i zatwierdził następujący napis:

„Błogosław Panie naszej Polskiej Ziemi!”

Stosując się do życzenia szerokiego kręgu społeczeństwa postarano się Komitet o zreferowanie stanu budowy Pomnika na XII Zjeździe Katolickim 2 i 3 b. m. w Kępnie.

Zjazd wysłuchał referatu i uchwalił następującą rezolucję:

XII Zjazd Katolicki w Kępnie przyjął do wiadomości referat o stanie budowy Pomnika Najśw. Serca P. Jezusa, ślubowanego na I Zjeździe Katol. w Poznaniu w r. 1920, jako dowód wdzięczności za przywrócenie Niepodległości Polski. — Dziekuje Komitetowi za przeprowadzenie dotąd prace.

Cały naród wzywa gorąco, aby hojnie pośpieszył z ofiarami na ukończenie ślubowanego dzieła.

Wzruszające dowody żywciości dla sprawy Pomnika daje polskie duchowieństwo zwłazszcza zaś Wielkopolskie. Między ofiarodawcami i organizatorami składają za tymi nami księża wybitne miejsce.

Szczególne wrażenie wywarła wiadomość, która dotarła do Komitetu, że 419 kapłanów ofiarowało 511 mszy św. na intencję szczęśliwego ukończenia wielkiego dzieła. Za ich przykładem włączyły tysiące wiernych sprawę pomnika w stałe swoje modlitwy. Dzięki tym wszystkim dowodom żywciości i zrozumienia możemy spoglądać Komitet budowy Pomnika z otuchą w przyszłość.

## MSZA ŚW. PRZY WODOSPADZIE WIKTORJI

Przy najwzwyższym wodospadzie świata Wiktorji na rzece Zambazi w Afryce Południowej, odprawiona została ostatnio po raz pierwszy Msza św. Nabożeństwo w celebrował w domu miejscowego przedstawiciela rządu, kapitana Reynard, katolika, misjonarz kapucyn irlandzki. Podczas mszy św. po raz pierwszy przystąpił do Stołu Pańskiego nawrócony niedawno na łono Kościoła urzędnik rządowy z Rodezji.

## NAWRÓCENIA W KOŚCIELE WSCHODNIM

Kongregacja kościoła wschodniego ogłosiła statystykę, w której podaje ilość przejętą ze schizmatyków kościołów wschodnich do katolickiego na rok 1931. Ilość ta jest bardzo znaczna, wynosi bowiem 13.000. Na pierwszym miejscu są w tem malabaryjcy jakobici (800) wraz ze swym biskupem Mar Ivaniosem. Znajdują się pomiędzy nimi ludzie wybitni, nietylko duchowni, ale i świeccy, jak np. adwokat George, przywódca indyjskiego ruchu na rodzimym i współpracownik Ghandiego. — W Transjordanji tak wielka ilość przeszła na katolicyzm, że można było utworzyć nową diecezję. Pomiędzy koptami w Egipcie i Abisynji również miały miejsce liczne przejścia na katolicyzm.

## MORDERCA WÓJTA WYKRYTY

Kilka dni temu donosił o zagadkowym zabójstwie Maksyma Smolarczuka, wójta gminy Wielki Obzry, pow. koszyrskiego. Natycimastowo wszczęty pościg nie doprowadził do ujścia sprawcy. Stwierdzono wszakże, że zabójstwo dokonane zostało przez kilka osób, z inicjatywą ukrywającego się djaka Jelim, którego łączyły bliższe stosunki z żoną zamordowanego, amordowany swego czasu pobli do tliwie kochanka swej żony.

## STRASZNY WYPADEK PODCZAS ZNIW.

W majątku Swiszczewo pow. brzeskiego karbowy Kotowicz Ludwik lat 54, w czasie wyjazdu ze żniwiarki w pole, wskutek spłoszenia się koni, uderzył głową o drzewo, a następ nie wpadł nogami do żniwiarki. Spłoszone konie galopowały jeszcze na przestrzeni około 2 km. Ze żniwiarki wydobyto zniekształconego zwałki Kotowicza.

kami nowego regimu, musiał kolejno brać udział w walkach po jednej i po drugiej stronie. Pobyt Gorgułowa w Czechosłowacji, gdzie był pod ścisłą obserwacją władz policyjnych, dostarczył obfitego materiału lecz władzom czeskim nie udało się stwierdzić prawdziwości doniesień, że Gorgułow pozostawał w kontakcie z bolszewikami. We Francji również nie stwierdzono, czy należał do związków wyrotowych, przeciwnie, według wszelkiego prawdopodobieństwa Gorgułow nosił się z zamiarem założenia organizacji niezależnej l. zw. partii zielonych, której dążeniem miało być zwalczanie bolszewizmu w celu utworzenia w Rosji dyktatury narodowej. Statut tej partii opracowany został przez Gorgułowa. W 1931 roku Gorgułow założył triumwirat wraz z Krukowem i Adjonowem, pokłócił się jednak z nimi, posiadając ich o zdradę i wszedł w kontakt z Jakowlewem, stojącym na czele partii politycznej „wielkiej Rosji”. Gorgułow pragnął nawrócić Jakowiewa do swych własnych idei, oraz doprowadzić do połączenia „wielkiej Rosji” z partią „zielonych”. Jakowlew był jednak temu przeciwny. Było to na krótko przed zamordowaniem prezydenta Doumera.

## ROZMAITE, A NIEMIECZCZYNIE

Z Rosji dyktatury narodowej. Statut tej partii opracowany został przez Gorgułowa. W 1931 roku Gorgułow założył triumwirat wraz z Krukowem i Adjonowem, pokłócił się jednak z nimi, posiadając ich o zdradę i wszedł w kontakt z Jakowlewem, stojącym na czele partii politycznej „wielkiej Rosji”. Gorgułow pragnął nawrócić Jakowiewa do swych własnych idei, oraz doprowadzić do połączenia „wielkiej Rosji” z partią „zielonych”. Jakowlew był jednak temu przeciwny. Było to na krótko przed zamordowaniem prezydenta Doumera.

Dalej akt oskarżenia podnosi trudności ustalenia pobudek, które popchnęły Gorgułowa do jego zbrodni. Po aresztowaniu Gorgułowa, emigranci rosyjscy z wszystkich krańców świata powiadomili sędziego śledczego, że Gorgułow jest agentem ZSSR, jednakoż żaden ze świadków nie poznawał w Gorgułowie jednej i tej samej osoby.

Oskarżony zeznał, że przygotował i wykonał swój zbrodniczy plan z własnej woli i nie miał żadnych współników i działał z chęci zemsty za to, że wszystkie kraje, a zwłaszcza Francja, okazują brak zainteresowania dla jego gnębienia ojczyzny.

Oskarżony zeznał, że morderstwa dokonał z premedytacją, a myśl dokonania zamachu zrodziła się w jego mózgu w pierwszych dniach maja... Gdy przeczytał wzmiankę w dziennikach, że prezydent Doumer w dniu 6 maja uda się do pałacu Rotszylda, natychmiast zdecydował się wyjechać do Paryża celem dokonania zamachu.

Oskarżony zeznał, że morderstwa dokonał z premedytacją, a myśl dokonania zamachu zrodziła się w jego mózgu w pierwszych dniach maja... Gdy przeczytał wzmiankę w dziennikach, że prezydent Doumer w dniu 6 maja uda się do pałacu Rotszylda, natychmiast zdecydował się wyjechać do Paryża celem dokonania zamachu.

## Masowe deportacje na Sybir

HELINGFORS PAT. — Do Finlandji napływa nowa fala uchodźców z Karelii wschodniej uciekających przed masowymi deportacjami na Sybir. Sowiety — jak zapewniają uchodźcy — niezmienne kontynuują w Karelii akcję kolektywizacyjną, a na opierających się chłopów nakładają ogromne podatki w naturze: —

## Wpływy komunistów w Belgji

BRUKSELA PAT. — Mimo zgody związków socjalistycznych na warunki, stawiane przez rząd i kopalnie, w związku z czym miało już w ubiegły poniedziałek przystąpić do pracy do chwili obecnej pracuje tylko część robotników. W niektórych miejscowościach umowa, podpisana przez belgijską partię socjalistyczną została zakwestjonowana i robotnicy domagają się coraz to większych ustępstw ze strony pracodawców. Świadczy to o wpływach komunistów, którzy w dalszym ciągu przeciwstawiają się zakończeniu strajku.

## Sytuacja w Niemczech

### REWIZJE I ARESZTOWANIA

BERLIN. PAT. — W ciągu ubiegłej nocy policja dokonała w różnych dzielnicach miasta szeregu rewizyj w lokalach, będących punktami zbornymi komunistów. Aresztowano 20 osób, przy których znaleziono broń palną i amunicję.

### HUGENBERG NIE MÓGŁ MÓWIĆ

BERLIN. PAT. — Podczas sobotnich manifestacji partji niemiecko - narodowej nastąpiło nagłe uszkodzenie głośników i mikrofonów, tak, iż główny mówca Hugenberg nie mógł wygłosić swego przemówienia. Również uszkodzono wszystkie kable elektryczne. Policja wdrożyła niezwłocznie dochodzenia, celem wykrycia sprawców sa botach.

### „PANOWIE I LOKAJE”

BERLIN. PAT. — Zarządzeniem komendanta miasta generała Rundstedta za wieszony został na przeciąg 5 dni dziennik demokratyczny „Berliner Volks-Zeitung”, „Panowie i lokaje”

### KOLONIZACJA ROLNA NA WSCHODZIE

BERLIN. PAT. — W przemówieniu przed radją minister wyżywienia Rzeszy Braun oświadczył m. i., że gabinet na ostatnim posiedzeniu uchwalił podwoić sumę 50 milionów marek, preliminowaną na cele kolonizacji rolnej na wschodzie.

### Porozumienie w przemyśle naftowym

LWÓW. PAT. — Po kilkudniowej wyjątkowej pracy nastąpiło w dniu 23 bm. ostateczne porozumienie wśród firm zrzeszonych w Syndykacie przemysłu naftowego co do zasad przyszłego syndykatu i w ogóle organizacji całego przemysłu naftowego, która ma powstać na najbliższy okres 5-letni. Ugodzenie dezyderatów firm syndykackich nastąpiło w drodze medjacyjnej dyrektora dep. gór. min. przemysłu i handlu Pechego. Na podstawie u-

znania świadków wprowadzili tylko zamieszanie. Stwierdzono, że przed przybyciem do krajów Europy środkowej, Gorgułow znany był pod tem nazwiskiem a szczegóły przezeń podane, odnoszące się do pobytu w czasie wojny na froncie są zgodne z informacjami byłego oficera rosyjskiego generała Leontiewa, prze wodniczącego organizacji „białych” w Czechosłowacji.

## PO LATACH CZTERNASTU

W Waszety siedzi ku gościńcowi gesty tuman, z Waszety szły dymy palonych torfów, ciągnęło wilgocią, zapachem zgniłego siana i spalenizny. Dużo drogi trzeba nam było nalożyć, by stanąć u wrót niejako Laudy. Jak rozczochrana głowa dziecka widniała zdaleka góra Sicińskiego. Upita. Każdy ją zna z pierwszych rozdziałów „Potopu”. Sicińskiego nie ma już w kościółku drewnianym, ale wokół duży starych ludzi, którzy własne oczy pamiętają jeszcze wyschniętą tuncję „groźnego pana”, która stała w zakrytyj. Historia liberum veto nie była jasną dla ludu prostego. Ukuli sobie wersję bardziej plastyczną, a do nich przemawiająca: Siciński był złym panem, katem chłopów. Zato go Bóg dobry skarał i oto szczyt ziemia święta nie chce przyjąć... — Góra, na której stał zamek Sicińskiego, otoczona rycłem trzęsawiskiem, zwanem Waszeta... Nikt się do tychczas nie odważył zapuszczać na środek błota. Po bokach koszone trawy, dłu gie deski, naksztalt nart, podkładające pod nogi. Środek, beznamiętny i groźny szumiał latami niekoszoną trawą, dzwinnie mi chwastami, tajemniczymi ziołami. Góra, na której widnieją resztki fundamentów zamkowych, opuszczone, porośla drzewami, a dostęp na nią przez małą stejkę. Dalej Waszeta się zwięża i ciągnie kilometrami.

— Dłaczego tu pała torf? — Przekopali już naszą Waszetę. Równy takie, że o jej. Tego roku, podczas ko pania znalezione w błocie całkowity szkielet żołnierza na koniu. Były jeszcze na nim strzepy „feldgrau” munduru, guziki, lanca, szabla, karabin itp. Ułan, czy dragon niemiecki, widocznie nocą, wjechał, może na patrolu będąc, na „łakę”. Wessala go Waszeta i śladu nie zostawiła. Teraz ją właśnie osuszają. Wydobycy tu pała na miejscu, ażeby zniwelować łąkę.

— A coż na Górze teraz? — Nie, tak jak wprzódy. Teraz tam niedzielnymi zbierając się szaulisi takie, co teraz po wsiach są, synowie których gospodarzy. Bawią się, śpiewają, uczą. — No, a ci szaulisi nie prowadzą ja kiejs wrogiej agitacji, nie robię awantur, nie występują... — Przecież komu? — No, przeciwko... dworom naprzykład. — Nie, nie słychać u nas. Prawda mówiono że indziej bywają siak takie wy padki, ale u nas tak nie. Naprzeciw jak na zabawę, albo wieczorek jakiś, zaw sze do pani i aszej przysyłają zaprosze nie.

Tak się kierując na Leśne Wołokty rozmawiałem z furmanem. — A u waszej pani wiele ziem? — Tak jak było 140, tak i zostało. Sza tylko szkoda zabrali, a ten najlepszy to i zawszyst kiem wycieli. — Raneb był piękny i zapowiadał dzień upalny. Powożik dobrze już odbrapany, turkotał gościńcem, a dwa półrobecze koniki opędzali się muchom i sziy nierówno. To była niedziela. Raz po raz spotykaliśmy rowerzystów. Młodzi synowie zamocniejszych gospodarzy uważają za swe go rodzaju bon-ton zjechać przed kościół na rowerach. Czasem jakaś furman ka, lub lepsza bryczuszka. Kraj zmieniał się powoli. Zupełnie świetny gościńcem krakimowski przebiegał pomiędzy mniej już żywnymi polami. Naprzeciw zaryzał samochód. Eleganckie torpedo przemknęło i uważnie ku mnie spojrzął czyjs wzrok.

— A to kto? — To pan... z Wodokt. Wypadło nam skręcić na boczne drogi. Bywało wjeżdżaliśmy w piaski nawet, rzecz w tych stronach rzadka. Wsie i oko lice. Napozór nieróżniły się pomiędzy so bą niczem. Okolice (zaś. laudańskiej szlachty wyglądały nieraz biednie. Jerynie większa bujność kwiatów, szersze po dworce przed chatą jakby na nie wjechać mógł parokony powóz, świadczyły o pew nego rodzaju „fantazji”. Snaż drogę trochę zapomniał furman, bo już wsię przez chusty jechali, las, prawie naprzeciw. Tędy cze nie tędy. Ale instynkt tutejszo ści wyprowadził. W leśnych Wodoktach nie było Mszy św. Książd okazał się „na uropole”. Przed kościółkiem pomnik niepodległości, taki sam, jak w Upicju, taki sam, jak w każdym miasteczku, któreśny mijali, albo wsi kościelnej.

— Po jakimż tu u was odprawiają nabożeństwa? — Po litewsku. — Jaktó, przecież tu wszędzie mówią po polsku, nieomal wyłącznie po polsku. — Tak, proszę pana, dziękaj nam parafje, żeby większość okazała się litew ska. Dotychczas zawsze mieliśmy po pol

sku. Parafje zmienili. Okolice niektóre, co od wieków przyłączone były do tej parafji, nagle zapisało do innych. Starania, podania, gadamy, że tu przecie i pochowani przodkowie, że od dziada przadiada tu należymy. Nic nie pomaga. Teraz już prawie nigdzie po polsku mszy nie odprawiają. U nas było co niedziela, później, co drugą niedzielę, a teraz co trzecią.

Mijamy Pacunelę i jedziemy dalej. Konie do południa mocno się zmachały. Zakreślił tedy furman w pierwsze większe opłotki, na rozległy majdan, przed ganek długiej, ni to chałupy, ni to dworu. Wyszędł naprzeciw jęgodomę w białym kitlu, z wąsem dziarsko podkręconym, skromnie, ale dostojnie, prawie po miejsku ubrany. Słowa powitania, eskuszy, tłumaczenia. — Ależ proszę bardzo, zaraz i matkę poproszę.

Staruszka była jeszcze czerstwa. Pokój duży, z pułapem, bielone ściany. Kanapka, krzesła, stolik. Na ścianach fotografie i pocztówki. W rogu stół. Na nim wiele numerów „Chaty Rodzinnej” i „Ukininko Poterejas”. Kalendarz polski. Wszędzie czysto. Za oknami ogródek pełen krzaków malinowych, porzeczek, agrest, warzywa. Stanała w progu też córka, panna dorodna, ale widać w staro panieństwie trochę wędząca. — Proszę, może narazie truskawkę z miekkiem. Zaraz koniom owsa każę podać.

Stara pani na 40 dziesięcinach zaczęła mi opowiadać o wielkich różnicach pomiędzy stanem obecnym, a dawnym. „Kaznaczejstwo” wprowadzie także samo w Kiejdanach, ale już nie to.

— Ja to proszę pana — dodała po chwili — nie jestem ani Polka, ani Litwinka. Ja jestem Żmudzinka. Ale mówiliśmy i mówimy po polsku i będziem tak mówić.

Syn jej słuchał z szacunkiem wywodów matki, następnie rozpytywał o stosunki w Wileńszczyźnie. Gdym mu powie dzieł, że sytuacja gospodarcza jest nieszczególna, z pewnego rodzaju dumą rzekł: „Ot jaka nasza Litwa!”

— Wszystko jedno — wtrąciła nagle siostra z przekonaniem — ale duch tam inny panuje. Zupełnie inaczej niż tu!

Na tem te powstała, łagodna zresztą polemika. Brat chwalił gospodarność Litwinów, względny dobrobyt, w jakim żyją, nie mogą narzekać na żadne trudności w prowadzeniu gospodarstwa — siostra natomiast wysuwała momenty różnic narodowościowych. Przynajmniej w końcu brat trochę racji, że zdarzają się wypadki wręcz śmieszne:

— Była u nas przed kilku dniami zorganizowana zabawa — opowiadał — Tańczyliśmy sobie dowoli. Chłopcy zdysponowali „mazura”. Ale że to był polski wieczór, więc przybyło nań 2-óch polijantów. Nie pozwolili tańczyć mazura. Polski taniec, — powiadają. Tu naczyliśmy im na różne sposoby, nie i nie! Na nasz jednak wieczorek przyszło kilku szaulisów, miejscowych sąsiadów. Razem tańczyli, razem się bawili. Starszy z tych szaulisów podszedł do polijantów i ostrym tonem począł napominać, iż nie istnieją takie przepisy, ażeby zabraniać tańczyć mazura. Omal nie doszło pomiędzy szaulisami i polijantami do więk szych sprzeczki. Naturalnie rzecz cała zala godziła się w końcu wódka. Policjanci dobrze podpiłi i jeden z nich sam mazura tańczył.

— Jeżeli pan chce jechać do tego folwarku, musimy zjeść u nas obiad, a to zostanie pan zupełnie bez obiadu. Nim dojedziemy, oni już skończą. — Ale szkoda mi było drogowego czasu. Po długich targach, namowach serdecznych i innych wylewach gościnności, pojedaliśmy razem.

Co krok, to las, gajceki mały, znów poletko, osada, jednościel, albo zaścianek. Wąskimi dróżynkami ledwo się prze nykał nasz dwukonny powożik. Po godzinie niespełna, stanęliśmy przed oszklonym ganekiem drewnianego domu. Dom był nowy, kryty gontem. Zabudowa wokół, słoma, ale wszędzie czuć było gospodarną rękę właściciela. Kwiaty i klombik mały. Wysoki i chudy jak Podbipieta, z obwisłymi wąsikami, witał nas szlachlicznie trochę zdziwionym wizerzą. Prosił do salonu. Tu przedpokój był na wzór miejski urzędowy. Podłogi malowane, ale froterowane, błyszcząły jak lustro. Fotele miękkie w salonie, dróżki i dywaniki. Malowarstwo obrazy i tandetne, pielegnowane meble. Starszy pan i młodsza żona. Miał rację mój kompan: byli już po obiedzie i bardzo się z tego powodu tłumaczyli. Pani domu przyniosła natomiast butelki domowego wina, kielszki, ciasteczka własnego wyrobu. Zaraz rozgorzała debata na tematy polityczne.

Nasz Podbipieta, wypytawszy tradycyjnym zwyczajem o wszystkich znajomych, jakich kiedykolwiek znał w Wilnie, a było to conajmniej przed dwudziestu laty, wytuszczał swe zapamiętania polityczne.

— Słyszałem, że to mówią o nas Litwini: od swoich odstali i k' czużim nie przistali. Może i trochę racji, ale że co ciężko nam bywa, to ciężko. Ot nie dalej jak tydzień temu, przyciępił się do mnie jakiś oficer w sklepie, jeździłem właśnie do miasta...

— Ach, niech pan sobie wyobrazi! — przerwała mu energicznie żona — na sze miasto to, odrazu o wszystkim wie. Ledwo wyszłam z biura, już mnie znajomi opowiadają: słyszała pani, że mąż pani miał awanturę z oficerem?! Biegnę więc...

— O cóż poszło? — pytam. — A nic, gupstwo, zwrócił mi uwagę, że mówię po polsku w sklepie. Ale m tu też dobrze odpowiedział, że się skreślił na pięcie.

I tym razem powstała różnica zdań pomiędzy panią i panem. Tu jednak niewiasta reprezentowała bardziej krajowy pogląd: „tu nasza ojczyzna! — mówiła. Ja nie rozumiem, jak mogą niektórzy, a nawet nauczyciele, wmwiać czasami, że ojczyzna ich, to Polska. Tu wyrosliśmy i tu pozostaniemy. Niech pan zobaczy, mieszkamy na Laudzie, tej historycznej Laudzie, co to pan wie... Jak tam w „Potopie!” Prawda, że Oleńka przedstawiona była jako patriotka, przywiązana do swojej ziemi? Czy pan myśli, że Oleńka myślała o Warszawie, okazując swój patriotyzm?”

— Hm... — No więc? Co innego walczyc o swoje własne prawa, a co innego ogładając się zagranicę. — Pani domu wystąpiły wypieki na twarzy. Snać musiała wspominać jakąś polemikę na ten temat oodytą niedawno z koleżanką. Wachłowała się z podniecenia elegancką chusteczką do nosa. Pan domu rzewodził się nad ideałem braterskiego współżycia.

— To proszę pana nie od nas zależy, a od nich... — Omal żeśmy kolacją nie potewowali niedoszły obiad, takżeśmy dużo na tej rozmowie czasu stracili.

— A do Kiejdan daleko stąd? — O, będzie jeszcze kilometrów z...

## TELEGRAMY

### SMIERTELNA KATASTROFA

BERLIN. PAT. — W czasie konkursu szybowcowego niemieckich nad Wasserkluppe, uległ katastrofie w sobotę znany pilot niemiecki Groenhoff. Aparat spadł, rozbił się i z drzew. Groenhoff próbował w ostatniej chwili ratować się spadochronem, który jednak nie rozwinął się. Lotnik runął z wysokości 80 metrów, doznając rozbicia czaszki.

### MEETING LOTNICZY

ZURYCH. PAT. — W pierwszym dniu międzynarodowego meetingu lotniczego w tym roku nie dopisała, przez cały dzień padał drobny deszcz. W zawodach eliminacyjnych wzięły udział eskadry Szwajcarii, Francji i Danji.

Włosi zostali zdekompletowani w powodu wypadku, jakiemu uległ lotnik włoski Sasone, który został ciężko ranny i zmarł w dniu dzisiejszym.

Działaj w drugim dniu zawodów odbyły się popisy spadochronu. W szwajcarskim locie akrobacyjnym pierwsze miejsce zajęli Riffer i Kernbach. W międzynarodowym locie gwiazdowym pierwsze miejsce zajął Francuz Pugi.

### CYKLON W WENEJI

RZYM. PAT. — W okolicach Wenecji szalał dzisiaj cyklon, wyrządzając ogromne szkody. Dwie osoby zostały zabite przez piorun.

### WSEHŁOTEWY SZJAZD MŁODZIEŻY POLSKIEJ

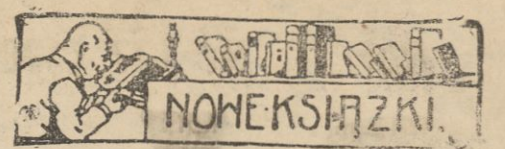
DYNEBURG. PAT. — Odbył się tu pierwszy zjazd wszechłotewskiej młodzieży polskiej, celem założenia wspólnej organizacji młodzieży polsko - katolickiej. Po zakończeniu zjazdu wygłoszono szereg przemówień powitalnych. Przemawiał przez Zjeżdżonecienca Wilpiszewski, wiceprezes rady organizacyjnej Szwedowski, który na zjazd przyjechał z Warszawy, oraz posłowie na sejm Wierzbicki i Lapiński. Zjazd, w którym wzięło udział 70 delegatów uprzednio wybranych przez zjazdy terenowe z okregów wszystkich ośrodków polskich na Lotwie, przyjął statut organizacyjny nowej organizacji, która nosi nazwę „Polski Związek młodzieży katolickiej na Lotwie”. Siedzibą związku jest Dyneburg.

### CHINY BLOKUJA MANDZURJĘ

PARYŻ. PAT. — Rząd chiński komunikuje, że z dniem wczorajszym wprowadzona została blokada pocztowa wobec nowego państwa mandzurskiego.

# W 13-y m pułku ułanów

# Mandzurja w ogniu walk



Ks. Arcyb. J. Teodorowicz. Od Betleem do Nazaretu. Str. 338. Cena zł. 9. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań — Warszawa — Wilno — Lublin.

Dziwnym zbiegiem okoliczności zaginęli się na stałe pułk chłopców malowanych na różowo (z niebieskim paskiem nośniku) tam, gdzie ongiś otrzymał pierwszy chrzest bojowy. Nie wiedzieliśmy, że 13-ki w roku 1918, że gmach b. Zakładu dla umysłowo chorych w Nowej Wilejce, mieszczący wówczas jakiś urząd nie miecki, a ostrzeliwany przez nich tak gorliwie — służyć im będzie w przyszłości za własne i przytulne koszary. A stało się że służy im z powodzeniem od roku 1922 i teraz już Nowa - Wilejka nie mogłaby sobie wyobrazić życia bez swych „różowych chłopców”, a Wilno też, przyzwyczajając się przez tych 10 lat, że musi ich stać miarę pod bokiem.

Trzynastka — liczba słusze czy nie słusze feralną przewana — w tym wypadku okazała się przychylną i błogosławioną. Nie przyniosła wcale pecha swym „pupillom” przeciwnie, najczęściej właśnie dużo zdobywszy wojennej, no i dużo... sora gorących, nie mówiąc już o gorących spojrzeniach (bo tych nie zliczył).

Trzeba mieć czapkę — niewidkę z bajki, wkręcać się do czytelnik kasy na pułkowym, zasięgiem pocichu w miękim klubowym fotelu i posuchać gawęd, jakie toczą między sobą trzynastki młodsze i starsze. Nie trzeba im obcych (twarzy by się „rozerać” w wólnych chwilach, tak silnie są związani wzajemnie prawdziwego koleżeństwa, tak zgraną dworzą kompanją!

I coraz to bliższy dornci flany szczegóły o dawnych bojach czy znioży — czy obecnych... przebojów.

A wspominkami temi, związanymi tak ściśle z naszą ziemią tutejszą — możnaby zapamiętać całe tomy.

sów, maszych do macierzy, wbrew obojętności Warszawy, której ambicje graniczne, wówczas dla Państwa Polskiego nie sięgały dalej za Bug.

— Jeśli sami nie podkreśliśmy naszej polskości, zapomną o nas. Błędnie się już. — Tak postawiliśmy ulanów. Postawienie to oznaczało głód, chłód, walki bez taborów, bez amunicji i pieniędzy z Niemcami i Sowietami.

Rozbiegają się drogi w Białej Wacie. Jedni idą składać broń do Landwarowa. Inni, t. j. pułk ułanów i oddział piechoty pułk ogólnemu dowództwem rtm. Władysława Dąbrowskiego, postanawiają prowadzić walkę partyzancką. Dowódcy sekundy (i to jak!) brali jego imię. Jerzy Dąbrowski.

Oj, byłaby to Kmicicowa kompanja! A ruchliwa, a nieuchwytna! Potrafiła naprawdę rozciągnąć się — i przeskakiwać jak na sprężynach z miejsca na miejsce. Forsowne manewry, nagłe napady, harce, „podjadzowe — wojna barwna, romantyczna, „przełojenna” — rozkosz dla wiarusów.

Różana, Pruzyna, st. Linowo, Brześć, Kartuska Berezka, Janów, Bytów, Pińsk, Baranowice, Snów, Swojatyce — to nazwy pełne znaczenia nie tylko dla garwy w gronie kolegów, ale i dla historii wojska polskiego.

W maju 1919 r. cały oddział mjr. Dąbrowskiego przeszedł do obszarów Lidy na miesięczny odpocznik. Tam to, dywizjon ułanów Wileńskich przemianowano na 13 pułk ułanów. Nowi ochotnicy zgłaszają się do pułku, nie brak wśród nich i włościan białoruskich prawosławnych. Uzupełnia się też rządy konskie, broń i amunicje.

Akcja przerwana zawarciem rozejmu przez dowództwo Wojsk Litwy Środkowej. W końcu 1920 i 1921 pułk pełni służbę na pograniczu litewskim, w 1922 jest w Głębokim, potem przechodzi do Nowej - Wilejki, gdzie znajdują koszary bez drzwi, okien i mebli. To też żołnierzyki biegają sobie nocami wokół swych przez dła rozgrzewki, co jak wiadomo, nie sprzyja wcale tak zw. „smaczemu sianu”. A potem te same żołnierzyki własnoręcznie porządkowały te koszary, a skutek tej pracy oglądamy dziś z podziwem.

Wszędzie znać 10 \* - letnią gospodarkę. Oczy rwie wspaniała kryta ujeżdżalnia (tylko trzy tych rozmiarów mamy w Polsce), wybudowana w 1929 r. dzięki staraniom ówczesnego dow. pułku, plk. dyplomowanego Korytowskiego. Uroczyste poświęcenie brązowej tablicy zdołanej jej oddzwia odbyło się w r. 1930. Dzień ten uświetnił konkurs hippiczny oficerski i podoficerski.

Tu znów muzeum pułkowe. Zasługę utworzenia go w r. 1930 ponosi obecny dow. pułku p. pułk. Chmielowski. Ściany malowane na kolory pułku. Lwa duże pokoje zapełnione wszelkiego rodzaju pamiątkami i dokumentami. Zbiór fotografii, dyplomów, aktów z historii pułku. Stare pułkowe mundurki i siodła, medale, broń etc. Dany i ofiary dobrowolne i niedobrowolne (czytaj zdobyte). Między innymi (naprawdę niedobrowolne) siodło litewskiego gen. Nastopki.

A u wejścia nad drzwiami duża tablica z godnością prezentuje słowa Czarnieckiego: — My nie z sołami z roli tylko z tego co nas boli.

— Co tam nasze życie! Szare i bez sensacji! — powiadają trzynastacy. Ale za owym skromnym twierdzeniem tai się olbrzymia moc kawałów, takich na szerszą skalę i na własny użytek. A co któremu strzeli do głowy jakas ekstra - facecja i niezwłocznie jest wykonana na jawie (bo czemu nie wykonać?) — Inni z politowaniem pełnym wyrozumiałości, kiwają nad nim głowami:

— No oczywiście, mieszkając w domu o takich tradycjach z przed wojny... Biedak, jest widać wrażliwy na wpływy ścian...

A na zastrzy ci, co kiwał głowami popniądaj lepiej heca. Ba, ba, takie naprzykład sierzdy kawalerskie!

— Bo my tworzymy klub kawalerów, bardzo silny i niezłomy. A siuprocetorem wśród nas jest naturalnie „Wuju”.

I wyrasta cały stos opowieści o „Wuju”...

W dzień 3-go Maja obchodziliśmy nasz uroczysty rok rocznicę, z podwójnej racji: Uczczenie Konstytucji i Kawalerski Wirtuti Militarnej, których ten dzień jest świętem. Odbywa się zazwyczaj wspólny obiad oficerów, podoficerów i wybranych szeregowych. Rozdaje się też uroczyste świadectwa po skończonym egzaminie na szkole żołnierskiej. Bo pułk nie zaniedbuje edukacji — ani niższej ani wyższej. Exemplum: kilku oficerów z pułku ukończyło Wyższą Szkołę Wojenną.

Sport? — Oczywiście. Wszelkie jego gałęzie i gałązki. I wciąż się robi coś nowego. A skutki?

— Skromnie ale stale — mówi któryś z „klubu kawalerów” ze spuszczonym niewinnie okiem — i wspomina III nagrodę o Mistrzostwo Armii w 1926 i nagrodę im. Wojewody Rakwickiewicza w r. 1930. Zdobył je w szeptach w czasie bytności w Wilnie P. Prezydenta Rzeczypospolitej gen. Narwocki.

Panie pułkowe też nie zaspiały spraw sportowych. Zwalazcza iż ostatnio pułk „zdobył” sobie na stałe takiego asa hippiki niewieściej, jak p. Marychna Nitostawska - Maciejewska.

Zycie towarzyskie także nie zamiera. W zimie podtrzymują je kuligi, dancingi, przedstawienia, a słynne pułkowe biegi myśliwskie na św. Huberta mają już ustaloną opinję (z bigosem włącznie).

Niemala ilość różnego zwierzca kuryje się po zakamarkach pułkowych. O koniach się nie mówi, bo te się nie kuryją, lecz kuryją. Ale tu raptem pojawia się osioł, sympatyczny porykiwacz, który stanowi postrach ułanów („...będziesz nas osie, nie na koniu

List ten piszę wśród huku armat i strzałów karabinowych, które już trzeci dzień zagłuszają słuch ludności charbińskiej. Do miasta zbliżyły się z różnych stron chińskie oddziały generała Ma. Do miasta oczywiście nie mogą wtargnąć, ponieważ miasto broniące jest przez silną załogę japońską. Jednak sam fakt pojawienia się tych oddziałów pod Charbinem jest zanadto wymowny. Miasto zalane jest uciekinierami, przeważnie kobietami i dziećmi. Są to mieszkańcy wsi, zupełnie zniszczonych przez ostrzeliwania japońskie.

Niemal pięć miesięcy trwa okupacja północnej Mandzurji przez Japończyków i dotychczas nie udało się przywrócić spokoju nawet w najbliższej okolicy Charbinu, ośrodka kraju. O bardziej oddalonych miejscach nie można nawet mówić. Znajdują się one zupełnie w mocy chunuchów czy też anarchistów lub chińskich oddziałów partyzanckich.

Należy odróżnić dwie grupy partyzantów, zależnie od używania przez nich broni. Jedni t. zw. „wielkie miecze” uzbrojeni są w miecze żelazne według staro-chińskich wzorów, zaś drudzy „czerwone lance” walczą drewnianymi lancami, zakończone żelaznymi ostrzami z czerwona chorągiewką. Taka jest demonstracyjna broń tych oddziałów. Odnazniają się oni fantastyczną wiarą, że nigdy ich nie może osiągnąć kula nieprzyjacielska. Są to fanatycy religijni a zarazem nacjonalistyczni zapalczyki. Gromadzą około siebie zastępy rolników, poglądów demonstrują swą świętobliwą nietykalskość, uderzają w wzajemnie mieczami, klują lancami, i z „walki” tej wychodzą bez ran.

Kilkakrotnie przypadło im w udziale spotkać się z karnymi oddziałami japońskimi. Nie można powiedzieć, by kule ich oszczędziły. A przecież legenda o ich niemierności na polu bitwy nie zanika wśród ludu chińskiego, który — jak to zazwyczaj bywa w takich wypadkach uważa swe urojenia i dążenia za rzeczywistość. Partyzantka się rozszerza, pogłębia, rośnie...

Nadzwyczaj wzmogli się chunuchuzi. Ich oddziały nie pojawiały się w północnej Mandzurji przez całych dziesięć lat, rządów chińskich w tym kraju. Obecnie oddziały ich są silne i agresywne jak nigdy przed tem. Są dobrze zorganizowani i uzbrojeni w karabiny, rewolwery a nawet działa. Ludność w kraju, zwłaszcza bogatsza nie jest pewna życia.

Wschodnia linja kolei wschodnio - chińskiej (Charbin - Pogranicznaja) jest zupełnie nieczynna. Japońskie wojska wyprawy się tam w kilku oddziałach i obsadziły poszczególne wielkie stacje ale o regularnym kursowaniu pociągów na tej linji nie może być mowy. Znaczną część linji znajduje się zupełnie pod kontrolą chunuchów, inne odcinki obsadzone są przez partyzantów i przez wojska generała Ma. Często nadchodzą wiadomości, że Japończycy odłożyli operacje na wschodzie dla specyficznych przyczyn. Na

jeździł... osie jeden!”, ale również bierzewidnieja szafy biblioteczne i panoszy się czynny udział w dżigitowkach i wszelkich harcach.

Gołębie, ci najwytrwalsi listonosze, wier nie obsługują pluton łączności. Przypuszczaliśmy, że i tłum królików wyskakujących z klatek ma jakąś funkcję wojskową — okazuje się, że nie. Siedzą sobie tenulchy, i nie nie robią — hodowane z czystego amatorstwa.

Tu piesek, tam kotek, tam mysz — istny zoolog. Bardzo przyjemny nastrój. Nastrój przyjemny panuje wogóle powzędę, czy to w zacisznej czytelni, gdzie



Jeździł... osie jeden!”, ale również bierzewidnieja szafy biblioteczne i panoszy się czynny udział w dżigitowkach i wszelkich harcach.

linji tej przewożono bób i inne produkta mandzurskie do Władywostoku. Linja wschodnia od dawna konkurowała z linja południową (Charbin - Czui - Czui) połączonej z Dajrenem i dawała pracę Japończykom południowo - mandzurskiej kole. Wywóz do Władywostoku jest obecnie uniemożliwiony a wszelkie ładunki skierowane są na południe.

Przez umieruchomienie linji Pogranicznaja - Władywostok sowiecka kolej ussuryjska ponosi wielkie straty. Paraliżowany jest również port we Władywostoku a południowo - mandzurska kolej zbiera plon północno - mandzurskiej anarchji.

Niepowodzenie japońskich oddziałów okupacyjnych w walce z oddziałami chińskimi są zadziwiająco. Uciążliwość i o-pieszalność dowództwa japońskiego jest aż nazbyt rażąca a niekiedy objaśniają powstałą sytuację świadomości zamiarami politykowskich japońskich, Twierdzi się, że Japonja umyślnie podtrzymuje a nawet pod swą anarchję w Mandzu - Go, starając się doprowadzić, ludność wiejską i miejską do takiego stanu, aby w okupacji japońskiej widzieli jedyny ratunek, jedynę wyście z sytuacji. Rzeczywiście, też stwierdzić trzeba, że większość tutejszej ludności chińskiej żyje w skrajnej nędzy. Chunuchuzi ją ogabrali, wojska generała Ma i najrozmaitsi partyzanci zapatrują się w żywność kosztem ludności miejscowej. Nie ulega wątpliwości, że powierzchnia zasiewów w północnej Mandzurji jest w roku bieżącym znacznie mniejsza. Ogromne obszary pozostały nieobrobione a nad krajem wznosi się widmo głodu.

Z drugiej strony jednak skonstatować trzeba, że niema żadnych oznak, któreby świadczyły, o tem, że w kraju zmieniają się nastroje na korzyść Japończyków. Raczej przeciwnie, lud jest zdania, że właśnie Japończycy są przyczyną wszelkiego zła i tego krytycznego stanu. Ostre kary na partyzantów i skazywanie całych wsi, które partyzantom dają schronienie, są obojętne dla ludności. Jeśli prawdą jest że Japończycy przez wygłoszenie i zbie daczanie ludności chcą zmusić kraj, do u-pokorzenia, to byłoby to dalszy bład dowództwa japońskiego, który przed, czy później dałby się im we znaki. Prawdopodobniejsze będzie przypuszczenie, że Japończycy nie mogą dać sobie rady z partyzantami; trudno bowiem walczyć, z partyzantami w tej górskiej krainie pokrytej olbrzymimi lasami. Partyzanci pod naporem armji regularnej rozprószą się, ale potem znów się pojawiają. Trzeba bardzo dużo czasu i wysiłków, aby upokorzone zostało chociażby tylko na wzętraz to mało podrażnione mrowisko ludzkie, któremu nadto zagraża czterystumilionowa „irredenta”.

Dr. Lou

**JESTESMY ZA BIEDNI, BY KUPOWAĆ BAWELNE — KUPUJMY SAMO DZIAŁOWE WYROBY Z WŁASNEGO LNU.**

jeździł... osie jeden!”, ale również bierzewidnieja szafy biblioteczne i panoszy się czynny udział w dżigitowkach i wszelkich harcach. Gołębie, ci najwytrwalsi listonosze, wier nie obsługują pluton łączności. Przypuszczaliśmy, że i tłum królików wyskakujących z klatek ma jakąś funkcję wojskową — okazuje się, że nie. Siedzą sobie tenulchy, i nie nie robią — hodowane z czystego amatorstwa. Tu piesek, tam kotek, tam mysz — istny zoolog. Bardzo przyjemny nastrój. Nastrój przyjemny panuje wogóle powzędę, czy to w zacisznej czytelni, gdzie

Kończymy nasze nieudolne podglądanie życia pułku, obzeraniem sztantaru. Zainicjowało go ziemiaństwo Wileńszczyzny po wywołaniu Wilna w r. 1919 a wręczyła pułkowi delegacja pań wileńskich, z „Kola Ziemiańek”. I ten to sztantar, nie zamieniony na żaden nowy, nierozdzielnie towarzysze pułkowi i przypomina że: Nie zna, co kłęski ułan wileński i grozą szami porzeczec nasz, U Ostrój Enamy wiernie trzymamy Imieniem Polski żołnierską straż

Cała ta historia przedstawia się niezwykle zawiłanie. Oto dnia 21 lutego br., jeden z mieszkańców domu przy ul. Kingsland Road ujrzał na drzwiach mieszkalnych państwa Day'ów napis: „Uwaga, gaz”. Wezwał on natychmiast policję, która wdarła się do mieszkania przez drzwi kuchenne. W kuchni znalazł on panią Day oraz dwoje jej dzieci owiniętych w koc. Kuchenka gazowa miała kurek otwarty. Młodsze dziecko nie żyło, a sama pani Day i starsze dziecko były nieprzytomni. Zastosowano sztuczne oddychanie i zawiężono ich do szpitala.

Okazało się, że dwoje chłopców było synami Henryka Page. Był to człowiek żonaty, który jednakowoż nie żył ze swoją żoną od r. 1926. Od r. 1928 nawiązał się romans pomiędzy panią Day a Page'em. Ze stosunku tego urodziło się dwoje dzieci.

Stosunek układał się zupełnie szczęśliwie do czasu, dopóki Page nie poznał niejakiemu pani Perry. Zakochał się w niej bezwarunkowo. Pani Day zwiędziała się o tym nowym romansie swego kochanka i starała się wszelkimi siłami odwręcić od pani Perry. Pani Perry znowu przegrała, a żeby kochanek jej zerwał stosunki z panią Day, i oto pewnego dnia pani Day, powodowana zazdrością i w rozpaczy, że utraciła uczucia Page'a, postanowiła popełnić samobójstwo i — jak oświadczyła przed sądem — „zabrać dzieci ze sobą”.

Przed sądem londyńskim odczytano nie które ustępy z pamiętnika pani Day, które świadczy, jak głęboko kochała Page'a. Na dzień przed swoim usiłowaniem samobójstwem nakreśliła list, w którym oświadczyła, że nie może pozostawić dzieci na łasce święta i dlatego pragnie popełnić z nimi razem samobójstwo. „Zawsze mówiłam ci — pisała w tym liście pani Day — że nie mogę żyć bez ciebie, ale ty uważałeś, że to jest tylko żart”.

Największy jednak wkład Tatarów polega na tem, że przywiezione ze sobą wysokie obyczajy i zasady moralne bezwzględnie okazały wielki wpływ na otaczającą ich ludność; dochodziło do tego, że często rozmiatę między sobą spory oddawali chrześcijanie na sąd tatarski, cięszącego się w okolicy ogólnem poważaniem, albo zwracali się do kadi (sędziów tatarskich), ufając i wierząc w ich prawotę.

Od czasów odrodzenia Polski, a szczególnie od chwili utworzenia Muftiatu, dzieci nie tylko uczęszczały do szkół ogólnokształcących, lecz stałe uczy się języka arabskiego i religii muzułmańskiej u swych imamów, a szczególnie w nazwach całego szeregu przedmiotów domowego i wojskowego użycia, jak np. kicień, knut, bułat, kord, kordelas, dzirbit, dzida, karabela, sajak, arken, czapak, bachmat, bułan, terlica, kulbak, siodło, łęk, kolkak, misiurka, basz-

Rok 1918. Niemcy już mają zamiar opuszczać tak długo okupowane nasze terytory. W armji niemieckiej rozkład. Od wschodu grozi zalew bolszewicki. Władze niemieckie tolerują haskawkie brawozę się polskie organizacje antykomunistyczne, które mają nie dotrzeć do agitacji wywrotowej. Pod tą pokrywą gromadzą się przyszłe siły bojowe polskie.

Samoochrona. Zeszwał ściągając ochotnicy. Oficerowie przeważnie z I Korpusu gen. Dowbor - Muśnickiego. Pozatem ogromny procent młodzieży ziemiańskiej. Formują się pieszki i konne oddziały. Na czele tego ruchu staje gen. Wejtko. Niema broni, amunicji ani pieniędzy. Stosunek fałszywy Niemców utrudnia ogromnie zadanie.

22 grudnia konne oddziały Samoochrony łączą się pod Wilnem w Majutku Po-pieszka p. Antoniego Aleksandrowicza i przybierają nazwę 1 pułku Ułanów Wileńskich. Samozrębna ta nazwa przylgnęła na zawsze do pułku. W r. 1922 w Głębokim Wódz Naczelny Marszałek Piłsudski, rozdając w pułku Krzyże „Wirtuti Militarnej”, wyrzekł te decydujące słowa: „aczkolwiek nazwy „Wileński” nie zatwierdziłem, to jednak z góry ją aprobuje”.

Idą czasy gorące. Zdobywanie mozolne ekwipunku, zwłaszcza siodła i bronie. Konie przeważnie przyprowadzali ochotnicy własni. Brakująca liczba uzupełnili dobrowolnie ziemiannici. Oni też podjęli się wyżywiania ludzi i koni. Rozmowy w oddziałach nie mieckich ułatwiają zdobywanie sprzętu wojennego. Zwalazcza, iż pomagali w tem wydawni żołnierza armji niemieckiej — Polacy z Poznania, Pomorza i Śląska.

Noc Sylwestrowa z 31 grudnia na 1 stycznia 1918 — 1919. Na ulicach Wilna strzaly. Prawie całe miasto w naszych rękach. Komunistki zabarykadowały w tak zwanem „wrzoniem gnieździe” przy ul. Wrońej (obecna Dąbrowskiego). A tymczasem już zbliżają się znaczne regularne oddziały wojsk czerwonych. Ułani pod dowództwem rtm. Dąbrowskiego starają się powstrzymać je od strony Nowej - Wilejki. I tu właśnie padają pierwsze strzaly z naszych wileńskich Karabinków.

Potem bezmiałna obrona Wilna — wkrótce już niemożliwa i odwrót z Wilna w kierunku Białej Waki w mroźną noc styczniową.

A potem? Gen. Wejtko ze sztabem wpa-da w ręce Niemców koło Waki Tyszkiewiczowskiej i podpisuje z nimi umowę o rozbrojeniu. W Białej Wacie puł. Łęskich dowódcą ułanów rtm. Dąbrowski i oficerowie z ciężkimi biłają się myślni.

Złoty broń? — wykonano rozkaz. Bić się dalej? — zaznaczyć przynależność kre-



Od lipca 1919 r. pułk wyrusza na terytory zajęte przez Sowiety i buszuje po nich ile wlezie. Bolszewicy zderzeniłowani cofają się aż do Berezyny. Po ustaleniu się frontu pułk trzyma pieczę nad odcinkiem Kajetanów.

Parumiesięczny postój w Wilnie — małe odetchnięcie. Potem przeszerzenie do Ignalina i już ofensywa bolszewicka. Pod naporem trzech armji sowieckich zatałm się front 1-ej armji polskiej. Pułk 13-ty cofa się ostatni osłaniając tyły i tocząc niemiętne nawa. (Postawy, Lawaryszki, Grodno).

Końcem lipca ostatnio przeprowadzają przez Niemien, a pamiętnego dnia 25 lipca przechodzi forsownym marszem do Janowa, by ubezpieczyć skrzydło własnej piechoty, cofającej się pod naporem konnego korpusu sowieckiego Gaja - Chana. I następuje sławna w dziejach pułku bitwa pod Jenowem, której datę rok rocznicę pułk obchodzi swem świętem. Bitwa iście ułan-ska, w komym szyku, gdzie lance miały dużo do roboty. Szarżę osobiste prowadzi ówczesny dow. pułku, plk. Mściśław Butkiewicz.

A potem idzie dalszy odwrót — a potem przelom — i kontrofensywa — i po-ścis za wrogiem — i odwrót.

Końcem roku 1920. Ułani wileńscy dalej walczą o całość granic Rzeczypospolitej — tu w naszych stronach, w ówczesnej Litwie Środkowej. Tym razem z wojskami rządu kowieńskiego. Trzy słynne zagony pułku: na Szwynłinty, na Pozelów i na Klej-dany nowe mu przynoszą laury.

Pierwszy zagon został uwięziony nie-bylejaką zdobyczą. Generał litewski Nastopka wraz z całym sztabem, taborami, koniami i masą najprzeróżniejszego sprzętu wpadł w ręce litwini. (Tenci pewno uważał ją za feralną!)

## Kultura Tatarów Polskich

Od p. pułk. St. Tuhan - Baranowskiego, jednego z wybitniejszych i czynniejszych przedstawicieli tatarskiego społeczeństwa w Polsce, otrzymujemy następujące ciekawe uwagi o kulturze Tatarów Polskich.

Znanem jest przecież, że kolebką nie tylko narodów, ale i kultury jest Azja. Czynnikiem, przechodząc przez Chiwe, Bucharę i Turkestan, znalazł już tam domy dla podróży, przytulki dla nieuleczalno chorych, szkolnictwo, śliczne okazy architektury, kieramiki, bogato rzeźbiony orzeł, niezrównane wyroby i tkackie, wielkiej wartości dywany, makaty, kilimy — ogromne zbiory manuskryptów, dotyczące rozmaitych gałęzi wiedzy ludzkiej, kanały irygacyjne, drogi kolowe, napisy na nagrobkach, narzędzia rolnicze, uprawa roli, pachnidła, wonne korzenie...

Od podbitych narodów w wieku XIII przyjmują Tatarzy Islam, który wymaga całkowitego oddania się woli Boga Jedynego. Islam głosi równość wszystkich przed Bogiem, miłownia bliźniego, i zwierząt, rzetelność, prawotę, gościnność, wierność, ofiarność dla ubogich, tolerancję dla wyznawców Boga Jedynego (żydzi i chrześcijanie). Islam podnosi stanowisko kobiety do takiego stopnia, że za panowania Omajadów i Abisydów, w krajach muzułmańskich, w licznych akademjach były one profesorami, sędziami, a zdarzało się, że dowodziły wojskami. Późniejsza ich niewola, zasłony na twarzach i haremy były następstwem wpływów i stosunków z narodami azjatyckimi.

Islam stworzył prawną rodzinę. Okrzyczana poligamja zapobiegła prostytucji, chorobom wenerycznym i utworzeniu całej rzeszy kobiet niezamężnych, jak to widzimy w Europie. Prostytucja na Wschodzie pojawiła się dopiero po zekłnieniu się z kulturą Europy.

Wysokie zasady moralności, głoszone Islamem i kulturę wschodnią łatwo Tatarzy wchłonęli, albowiem całe otoczenie jeszcze Czynghischana składało się z Ujgurów, wyznawców Islamu i innych przedstawicieli szeregów tureckich.

Najazdy Tatarów na Europę sprawiały opustoszenia, lala się i kwę, ale cóż, a la guerre, comme a la guerre. Miecz z pochwy wydobyl, wymaga krwi. Dlatego o najcięższych Tatarów pisarze europejscy tak wiele mówią, a o mordach i bezceństwach, sprawianych przez europejczyków historia zaledwie wspomina? Wojny krzyżowe, kiedy to rycerze wymordowali ludność Jerozolimy nie wyłączając kobiet i dzieci i brodzili po kostki w krwi, wycięcie w pień Maurów w Hiszpanji z ogromną i niepowetowaną szkodą dla kultury całego świata, okropność w Meksyku, inkwizycja, wojny religijne w Europie, wojny napoleońskie, wojna światowa z milionami ofiar, bombardowaniem miast, topieniem okrętów, gazami... W porównaniu z tem wszystkimi najazdy Tatarów wydają się zabawką, przyczem należy jeszcze do dać, że oznajomili się z niemi ze źródeł europejskich, przeto o bezstronności ich bynajmniej pisać nie można.

Tatarzy przesiedleni na Litwę, mieli już swoją kulturę, która w wysokim stopniu była oparta na Islamie. Aby czy-

tać Koran, trzeba było posiadać naukę czytania po arabsku, to też wielu z Tatarów umieli w tym języku czytać i pisać. Księgi religijne przywiezione z sobą, niszczyły się od czasu i wskutek napadów szlachty polskiej za Jana Kazimierza w r. 1656, kiedy to Tatarzy ukończyli przed Szwedem z Litwy do Korony (Wł. Syrkomla, J. Bartoszewicz, Talko - Hryniewicz, M. Tuhan - Baranowski).

Z ocalalych egzemplarzy ksiąg religijnych przepisywali bieglu w tem Tatarzy: Korany, Kibaty - literatura religijna, ogarniająca tłumaczenie modlitw, opisanie obrządków religijnych, podania, treści pouczające, dzieje proroków, dzieje proroka Muchammeda najeździej w wierszach w języku staro - tureckim z tłumaczeniem na język polski lub białoruski (literami arabskimi). Tefsify — tłumaczenia werseów Koranu w języku arabskim a pod nim, tłumaczenie na język polski, ale literami arabskimi. Chamaly — zbiór modlitw i opisanie obrządków religijnych, nabożeństw: — podręcznik w małym rozmiarze dla każdego muzułmanina, a w wielkim dla imamów i ludzi uczonych (Wszystko literami arabskimi). Dataury — zbiór modlitw, które noszą się przy sobie, lub kładną się ze zmarłym do mogiły.

Pamiętnictwo to przechowało się dotychczas. Analifabetów pośród Tatarów niema, bo jeżeli nie wszyscy posiadali język państwowy, to jednak i obecnie czytają po arabsku, pisują listy literami arabskimi i w tej transkrypcji piszą słowa polskie lub białoruskie.

Tatarzy, przesiedleni na Litwę swoich kobiet mieli mało, odrzucając prze-

to całkowicie poligamję, zenili się z chrześcijankami. Zawdzięczając kobiecie chrześcijańca, wielkiemu swemu rca prośzeniu po całej Litwie i ciągłej wojskowości, powoli, nie mając świętego dopływu ze Wschodu, Tatarzy zapomnieli swego języka i przyjęli język otoczenia — możni panowie polski, a biedniejsi białoruski; stało się tak, jak w Litwie, w której ziemiannie przyjęli język i całą kulturę polską.

Tatarzy, przyjmując w części kulturę zachodnią, zachowali jednak dużo swojej przyniesionej ze Wschodu. Jej to zawdzięczając powstanie na Litwie wyrób dywanów i kilimów, ogrodnictwo z pysznymi okazami ogórków i kapusty garbarstwo z wyrobem juchtu i safjanu, który w lata późniejsze zasłynął w Europie pod nazwą szkorna ruskiej. Dotychczas jest w Wilnie dzielnica Sofjanikami zwana, w niej mieszkali Tatarzy, trudniący się wyrobem safjanu.

Wskutek częstego obcowania, spoił krwi tatarskiej i mongolskiej (co nie jedno i to samo) wsiątko na Litwie do ludu prostego i szlachty (Herbarz Rodzin Tatarskich — St. Dziadulewicz).

lyk, szuba, tuhub, burka, czechczery, doloman, fereja, hajdamaka, kozak, (włochy kowiek), horda - orda, janczar, buława, buńczuk, czekan, budzygan, kiesa, ogier, tabun, żupan...

Tatarzy wnieśli swą taktykę wojenną, polegającą na wysyłaniu silnych podjazdów wywiadowczych, aby nie być zaskoczonymi, jak to stało się z Napoleonem pod Waterloo, który miast gen. Gru-szy, ujrzał na skrzydle Bluchera z armją pruską.

Znany powszechnie „taniec tatarski” do którego zaprawiała się młodzież polska na kresach. Od słowa ohan, bierz początek nazwa lekkiej kawalerji ułanów w Polsce i Rosji.

Największy jednak wkład Tatarów polega na tem, że przywiezione ze sobą wysokie obyczajy i zasady moralne bezwzględnie okazały wielki wpływ na otaczającą ich ludność; dochodziło do tego, że często rozmiatę między sobą spory oddawali chrześcijanie na sąd tatarski, cięszącego się w okolicy ogólnem poważaniem, albo zwracali się do kadi (sędziów tatarskich), ufając i wierząc w ich prawotę.

# Na odcinku gospodarczym

## Kryzys zbytu a forma handlu

Uchwały powzięte na ostanich konferencjach w ministerstwie rolnictwa (10 i 11 czerwca) i ministerstwie przemysłu i handlu (24 czerwca) w dalszym ciągu nie przestają być przedmiotem żywej dyskusji i rozważań na łamach prasy gospodarczej. Chodzi tu o ustosunkowanie się rolnictwa do handlu.

Jak wiadomo, kwietniowy Kongres samorządu gospodarczego stanął na tem stanowisku, że „całokształt obrotu wewnętrznego artykułami rolniczymi pozostawiony być winien inicjatywie prywatnej kupiectwa i spółdzielczości, przyczem zarówno handel spółdzielczy, jak i prywatny zasługują jednokowo na poparcie ze strony czynników publicznych”. Pożatem kongres samorządu gospodarczego wypowiedział się za ułatwieniem procesów tworzenia się średnich i większych przedsiębiorstw handlowych, prywatnych i spółdzielczych oraz przeciwnie prowadzeniu przedsiębiorstw w zakresie zbytu produktów rolnych przez osoby prawa publicznego.

Natomiast konferencja sier rolniczyń, która się odbyła w ministerstwie rolnictwa w dn. 10 i 11 czerwca, zajęła w odniesieniu do rozważanego zagadnienia stanowisko odmienne, stwierdzając, że „zasadniczą linią postępowania ministerstwa rolnictwa oraz zorganizowanych rolników powinna być planowa rozbudowa własnego aparatu handlowego producentów (spółdzielczych organizacji zbytu), opartej w głównej mierze na obrocie komisowym”.

Nieco inne co prawda jest zapatrywanie się na tę sprawę Rady Naczelnej związków ziemian, która w jednym z nieporozumień zaznacza między innymi, że gdyby handel prywatny naprawdę czerpał wygórowane zyski, to niewątpliwie w krótkim czasie w większości wypadków dochodziłby, jeśli nie do wielkiej fortuny, to przynajmniej do wysokiego stopnia dobrobytu — tymczasem zaś nasza codzienna rzeczywistość świadczy o niezmiernie trudnej sytuacji kupiectwa, które cierpi od skutków powszechnego kryzysu na równi z innymi działami gospodarki narodowej.

Tem niemniej przyjąć można, że teza uchwalona na konferencji rolniczej w ministerstwie rolnictwa, a dotycząca formy handlu, jest podzielana przez ogół rolników.

Jest rzeczą zrozumiałą, że teza ta musiała wywołać sprzeciw ze strony handlu prywatnego, który miał możliwość sprzeciwu swe uwagi na ten temat na późniejszej konferencji, zwołanej w dniu 24 czerwca przez ministra przemysłu i handlu, w sprawie organizacji stylu produktów rolnych.

Urzędowa „Polska Gospodarcza” rzuca pewne światło na genezę stanowiska zajętego przez rolnictwo. „W okresie dobrej koniunktury, czytamy w Nr. 27 tego wydawnictwa, rolnictwo nie ujawniło większego zainteresowania dla spraw handlu. Kryzys zastał je nieprzygotowane do właściwego rozumienia i rozwiązania zagadnień z tej dziedziny. Dla tego walka z kryzysem rolniczym poszła między innymi po linii wypierania handlu indywidualnego i zastępowania go nową organizacją zbytu — handlem państwowym i spółdzielczym oraz koncentracją eksportu”.

Zdanie to jest całkiem słuszne ale nie w całej rozciągłości. Musimy rozróżnić dwie kategorie producentów: większą własność i mniejszą własność. Moment nieprzygotowania do należytego rozumienia i rozwiązania zagadnień związanych z organizacją handlu o wiele jaskrawiej występuje w odniesieniu do producentów drobnych. Większa własność natomiast mniej wykazuje zainteresowania spółdzielczą, a tem bardziej państwową, formą handlu produktami rolniczymi, o ile wręcz nie eliminuje te formy z pola swego zainteresowania, od-

wrotnie, dla drobnego rolnictwa spółdzielcza forma handlu często przedstawia dużo więcej dobrych stron, niż handel prywatny, co związane jest bądź z mniejszą solidarnością drobnych firm handlowych, a często powiedzmy „przekupnictwem” (drobnych pośredników), bądź różnicą jakości poszczególnych produktów.

Nie można negować postępu, jakim za ostatnie lata wykazywała się spółdzielczość rolnicza — handlowa. Wzrost obrotów we wewnątrz kraju, wzrost udziału w charakterze eksportera itd. — wszystko to świadczy, że spółdzielczość jako pewna forma handlu i organizacji zbytu jest zjawiskiem gospodarczym zdrowym i zasługującym na poparcie. Stąd jednak daleko do wniosku, że spółdzielcza forma handlu powinna wyeliminować w rolnictwie wszelkie inne formy, tolerując jedynie handel państwowy. Kongres samorządu gospodarczego w tej kwestii zupełnie słusznie uzależniał ewolucję handlu rolniczego od ewolucji struktury i położeń rolnictwa. Obecna struktura rolnictwa wymaga równorzędного traktowania handlu prywatnego. Nie ulega dla nas wątpliwości, że na odcinku masowej produkcji (w gospodarstwach większej własności) handel prywatny, jako więcej nadający się samodzielnemu wykonywaniu obrotów handlowych, bardziej sprawni i ruchliwszy bardziej dogadza interesom producentów, niż handel spółdzielczy, który znów na odcinku ograniczonej w rozmiarach produkcji (w drobnych warsztatach rolnych) niektóre zadania może wykonać z większą dla producenta korzyścią, niż to miało miejsce przy styczności producenta z drobnym pośrednikiem handlowym.

Kupiectwo polskie bynajmniej nie zaprzecza spółdzielczości rolniczo-handlowej racji bytu. Żąda tylko oparcia handlu artykułami rolniczymi (zwłaszcza zbożem) na kupieckim aparacie handlowym przynajmniej w takim samym stopniu, jak na spółdzielczych organizacjach rolniczo-handlowych.

Jedno z poważniejszych pism gospodarczych, organ Stowarzyszenia kupców polskich, „Tygodnik Handlowy” w ten sposób motywuje stanowisko kupiectwa wobec przytoczonej na wstępie uchwały konferencji rolniczej:

„Z faktużowej przesłanki wywodzi się polityka, szalsząją prawidłowej organizacji zbytu produktów rolnych nie na drodze stosowania procesu sanacyjnego względem istniejących form handlu, lecz na drodze poszukiwania innych nowych czy zastępczych form tego handlu, mimo, iż dotychczas eksperymenty w tej dziedzinie nie dawały wyników tylko wybitnie ujemne. Z czynionych doświadczeń nie wyciąga się właściwych wniosków, co stwarza te paradoksalne sytuacje, w której handel indywidualny stale upada, a równocześnie organizacje spółdzielcze nie mogą go zastąpić mimo korzystania z szeregu daleko idących przywilejów, które prowadzi do tego, że nawet w dzisiejszych, tak ciężkich dla Skarbu warunkach tylko częściowa sanacja spółdzielczości rolniczej kosztuje Państwo 20.000.000 zł.

Spółdzielcze organizacje rolniczo-handlowe odgrywają w całym handlu zbożem faktycznie bardzo małą rolę, gdyż posiadają tak ciężki aparat handlowy, że często kryć muszą swe dostawy, nie tylko zagranicą, ale nawet wewnętrznie u kupców co wykazało nawet chociażby statystyka prowadzona przez góły. W tym stanie rzeczy należy przyjąć do wniosku że błąd tkwi w założeniu i że wobec tego aktualną stać się musi rewizja dotychczasowej polityki Państwa oraz organizacji producentów rolniczych odnośnie do form handlu artykułami rolniczymi (zwłaszcza zbożem) w kierunku oparcia się na kupieckim aparacie handlowym przynajmniej w takim samym stopniu, jak na spółdzielczych organizacjach rolniczo-handlowych, wraz z jednoczesnym dokonaniem odpowiedniego rozdziału funkcji, w którym to rozdziale najwyższe krańcowe szczeble wymiany — a więc zwłaszcza eksport — powinny być przeznaczone w pierwszym rzędzie dla handlu prywatnego.

Wydaje się, iż w walce z dzisiejszym przesileniem gospodarczym, którego synonimem jest przecież kryzys zbytu, poważnym czynnikiem powinno być usprawnienie i racjonalizowanie obrotu gospodarstwa rolnego, tymczasem — rzecz znamienna — nadal najzupełniej powierzchownie traktujemy cały problem organizacji aparatu zbytu, przywiązując doń nie-

ce raz na kwartał nie osiągnąć celu, gdyż mimo wysokiej opłaty, wiadomości o nim umieszczane z wielkim opóźnieniem, nie zainteresują ludność.

W literaturze polskiej i rosyjskiej o Tatarach często wspomina się; Niektórzy pisarze próbowali odtworzyć historię przesiedlenia Tatarów na Litwę i rozwój ich osadnictwa, inni zaś znów, mowa o wojnach prowadzonych przez Litwę i Polskę, zaznaczają tylko udział w nich Tatarów, lecz dzieła, ogarniającego całą historię Tatarów Litewskich dotychczas nie ma, i prawdopodobnie napisane ono nigdy nie będzie. Gdyż z każdym rokiem zmniejsza się ilość dokumentów, których już obecnie w rękach Tatarów pozostało niewiele, a z Archiwum Wileńskiego niezwykle cenne dokumenty zostały wywiezione do Rosji.

W Warszawie wychodzą kwartalniki „Przegląd Islamski” i „Wschód”. Aczkolwiek „Wschód” omawia sprawy przejawiające się w wschodnich, lecz Redakcja jego uprzejmie umieszcza artykuły, dotyczące życia Tatarów Polskich.

Pośród Tatarów Polskich orientalistów uczonych z wyjątkiem muftiego Szybkiewicza, niema, są natomiast historycy poszukujący w starożytności, świadczących o bytaniu Tatarów na Litwie.

Jedynie Chadyż Dr. I. Szybkiewicz posiada język turecki i arabski, zna historię kultury wschodniej, zwiedził bliski Wschód i na miejscu oзнакомиł się z duchem i dążeniem narodów muzułmańskich.

Stefan Tuhan - Baranowski.

wielką w gruncie rzeczy wagę”. Zarzuty te zawierają dużą dozę słuszności. Stawic kwestię w ten sposób, że „tylko spółdzielcza forma organizacji zbytu produktów rolnych” — oznacza to rzeczywistie niedocenianie samego problemu organizacji aparatu zbytu.

Istniejący kryzys zbytu bynajmniej nie stwierdza potrzeby lub konieczności zaniechania dawnych form handlu i wyłączenia oparcia zbytu na własnym aparacie spółdzielczym. Stwierdził jedynie potrzebę pewnych zmian organizacyjnych, celem przystosowania się aparatu handlowego do nowych warunków powstałych na tle kryzysu gospodarczego, zaniku konsumpcji i trudności utrzymania dawnych rynków, względnie zdobywania nowych. Obawiamy się, że próby całkowitego wyeliminowania handlu prywatnego w dziedzinie zbytu produktów rolnych spowodują w życiu gospodarczym wstrząs, nie osiągając celu. Lewicki.

# KRONIKA



**Poniedziałek**  
Data 25  
Jakóba ap.  
Anny

Wschód słońca g. 4.08  
Zachód słońca g. 20.03

## SPÓSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO W WILNIE

Z dnia 24 lipca 1932 r.

Ciśnienie średnie: 756  
Temperatura średnia: +21  
Temperatura najwyższa: +27  
Temperatura najniższa: +15.  
Opad: 4 mm.  
Wiatr: Północny  
Tendencja: bez zmian.  
Uwagi: po południu przelotny silny deszcz.

## MIEJSKA

— **Autobusowe tablice orientacyjne.** Starostwo Grodzkie porozumiewa się obecnie z kierownictwem „Arbunu” w sprawie ustawienia na przystankach tablic orientacyjnych co do czasu przybywających autobusów. Będzie to dużym udogodnieniem dla pasażerów, szczególnie na 4, 5, i 6 linii, którzy nie będą potrzebowali trać kilkunastu i więcej minut na oczekiwanie wozu. Szczegółowy rozkład umieszczony na widocznym miejscu będzie uwzględniał czas przybywania autobusów b. ścisłe.

— **Pożyczka szwajcarska.** Rokowania z przedstawicielami „Arbunu” w sprawie udzielenia miastu większej pożyczki na uprządkowanie jezdnii w śródmieściu postępują się naprzód. Odbyły się już posiedzenia, na których rozważano warunki, na jakich banki szwajcarskie gotowe udzieliły pożyczki.

— **O ciłodnie na rzeki miejskiej.** Odbyło się zebranie właścicieli wszystkich jatek w mieście, którzy postanowili położyć w rękach nadzorczych starania, by zmuszono magistrat do jaknajwyższego wybudowania w rzeki miejskiej odpowiednich chłodni, niezbędnych w porze letniej.

## POCZTOWA

— **Notesy ze znaczków pocztowych.** Właściwe pocztowe mają zamiar wprowadzić sprzed znaczków pocztowych w księżeczkach. System sprzedaży w arkuszach okazał się niepraktyczny z uwagi na szybkie niszczenie się znaczków przed naklejeniem.

## RÓŻNE

— **Nowi miernicy.** Dnia 23 lipca r. ukończył wydział miernicy Państwowej Szkoły Technicznej w Wilnie i otrzymał dyplom Mierniczego 18 absolwentów. Są to pierwsi absolwenci wydziału Mierniczego Państwowej Szkoły Technicznej w Wilnie. Nazwiska absolwentów: Jakob Assanowicz, Czesław Czajkowski, Jerzy Fedorowicz, Anatol Gutkiewicz, Stanisław Koszczyk, Feliks Kukułski, Antoni, Królkowski, Anatol Mosiejew, Witaliusz Moisiejew, Witold Mokrecki, Witold Mutt, Witold Piotrowicz, Ieżyszlaw Rakiński, Zygmunt Romek, Mieczysław Rutkowski, Stefan Tomaszewicz, Alfred Wilkus i Michał Wojtkiewicz.

## CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOŚ — Światła wielkiego miasta.  
HOLLYWOOD — Bezbronne dziewczęta.  
CASINO — Musisz być moja...  
PAN Jaki pana, taki syn.

## Teatr w „Lutni”

Autorem „Lichwy mieszkaniowej” jest G. B. Shaw. To sprawiło, iż na premierę do „Lutni” publiczność wileńska stawiała się licznie, zgóry oczekując sztuki o nieprzeciętnej wartości, jako dzieła literackie i sceniczne.

Rzeczywiście: „Lichwy mieszkaniowej” zlekceważać nie można, choć niezawodnie nie jest to najlepsza ze sztuk wielkiego pisarza angielskiego. Jej wadą jest nieco nierówna budowa: akt pierwszy jest trochę niemrawy i za długi w stosunku do dwóch następnych, doskonale zbudowanych, żywych i pełnych głębokiej treści.

Jaka jest treść sztuki  
Dwaj dżentelmeni — dr. Henryk Trench i William de Burgh Kohen, podróżując zagranicą, poznają innego dżentelmena Sartoriusa, również odbywającego go podróży, ale razem z uroczą córką.

Młody, przystojny, nieco nieśmiały doktor, — młoda, piękna, pełna temperamentu — Blanka Sartorius; czy trzeba tłumaczyć, że miłość wybuchła jasnym, mocnym płomieniem? Miłość nagłą, śmiała, wielka i, jak każda prawdziwa miłość — nierozsądna.

# JAK MINĘŁA NIEDZIELA SPORTOWA

R. K. S. WIDZEW — MAKABI — 3:2 (1:2)

Zwabiona przyjazdem wiceministra Łodzi publiczności, szalenie zaległa w sobotę boisko Makabi, oczekując ciekawego meczu. Niestety pogoda nie dopisała i wśród ałecznego deszczu, na zalanym potokami wody boisku rozegrano zawody, które w żadnym wypadku nie mogą być wyrazem

1 P.P. LEG. — ZAKS 6:0 — 4:0)

Spotkanie Widzew — Makabi poprzedził mecz o mistrzostwo klasy „A” pomiędzy 1 pp. Leg. a Zaksem.

Od początku prowadził zdecydowanie drużyna wojskowych, która schodzi z boiska mając dalsze dwa punkty w mistrzostwie. Akademicy żydowski grali poniżej swej formy i dlatego nie należało się dziwić tak wielkiemu, pod względem strzelonych bramek zwycięstwu przeciwników.

1 P.P. LEG. — RKS WIDZEW 5:4 (4:1)

W przeciwnieństwie do soboty, pogoda podczas meczu wczorajszego pomiędzy gośćmi z Łodzi a najlepszym zespołem wojskowym w Wilnie wypadła doskonała.

Na boisku ustawiają się drużyny w składzie następującym: Widzew — Czyżykowski, Głogowski, Sobczyński, Malek, Woldanowski, Wielczarek, Roffe, Jaskała.

## TEATR I MUZYKA

— „Polacy w Ameryce” w teatrze Letnim. Dziś w poniedziałek 25 lipca o godz. 8,15 po raz ostatni w sezonie arcywosłowi wiodł śpiewno — muzyczny p.t. „Polacy w Ameryce”. Pełne humoru sceny, doskonała gra artystów, muzyka tańca i śpiew oraz piękne dekoracje. Sprawy — „Polacy w Ameryce” stanowią wciąż niesłabnącą atrakcję dla Wilna.

— W teatrze Lutnia — przedstawienie wzięzione.

— Premiera w teatrze miejskim. — W piątek 29 lipca w teatrze Letnim premiera uroczej farsy „Pod zarządem przysmusowym”.

W sobotę 30 lipca w teatrze Lutnia „Azer”

## WYPADKI I KRADZIEŻE

— **FATALNA POMYLKA.** Ofiarą fatalnej pomyłki padła Stanisława Piotrowiczowa, zamieszkała przy ulicy Derewnickiej 54. Naskutek własnej nieuwagi wypila ona pół szklanki esencji octowej sądząc, iż w szklance znajduje się sól, którą naskutek choroby żołądkowej używała od dłuższego czasu. Poszkodowaną przewieziono w stanie poważnym do szpitala Sawicza.

— **WYBUCH GRANATU.** Władysław Sobolewski, lat 22, zamieszkały pod Rzeszą, w czasie manipulowania zna lezionym na polu granatem, spowodował wybuch. W czasie eksplozji Sobolewski uległ zwichotnieniu ręki i w stanie ciężkim przewieziony został do szpitala żydowskiego.

— **WYPADKI AUTOBUSOWE.** Wczoraj w godzinach rannych na ulicy Legionowej zderzył się autobus „Arbunu” z motocyklem. Motocykl został strzaskany, zaś motocyklista ranny. Nazwiska poszkodowanego narazie nie ustalono. Przeciwo szoferowi spisano protokół.

Drugi wypadek samochodowy miał miejsce przy ulicy Mickiewicza, gdzie na rogu ulicy Tatarskiej autobus, zamieszki kursujący na linii Wilno — N. Wilejka potrafił przejechać uko 70-letnią starszkę Urszulę Augulewicz, którą rą zawezwane pogotowie ratunkowe przewieziono w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego.

— **ZAMACH SAMOBÓJCZY.** Tuż przy kościele św. Rafała targnęła się na życie 25-letnia Marja Iwanowska zamieszkała przy ulicy Kalwaryjskiej 56.

Przewieziono ją, zatrutą esencją octową do szpitala Sawicza.

Co do powodów rozpaczliwego kroku — Iwanowska milczy.

— **Wypadek cyklisty.** W Jerozolimce, jadąc rowerem nad urwiskiem, spadł ze znacznej wysokości Mikołaj Sektanow (Obozowa 58). Z uwagi na stan poszkodowanego, przewieziono go do żydowskiego szpitala.

— **Nagły zgon.** Wczoraj w dzień zmarła, wkrótce po urodzeniu dziecka, 30-letnia Julia Ostrowska (Połocka 4). Zmarła osierociła pięcioro małych dzieci.

— **Spada z huśtawki.** W Boliupiu spada z huśtawki i uległa dotkliwym obrażeniom 20-letnia Dominika Galecka.

— **Złodziej nie próżnia.** Józef Anako, zam. przy ul. Witoldowej Nr. 17 zameldował, iż z jego nowowbudowanego domu skradziono zostało przez nieznaną sprawcę 20 blach ogólnej wartości 105 zł., policja poszukuje złodziei. Ubiegłego wieczoru nieujawnieni narazie złodzieje przedostali się przez otwarte okno do mieszkania Wiktora Karolkiewicza przy ul. Świeciańskiej 4, skąd skradli patefon i 40 płyt patefonowych ogólnej wartości 250 zł.

— **OKRADANA BIBLIOTEKA SZKOLNA.** Samuel Gola, kierownik biblioteki szkoły powszechnej przy ulicy Bełny 4, zameldował policji o systematycznej kradzieży księzek z biblioteki. Według zameldowania Gola, z biblioteki skradziono ponad 120 księzek. Dochodzenie prowadzi się.

— **Kradzież na cmentarzu Rossa.** Coraz częściej notowane jest okradanie grobów z kwiatów i upiększeń na cmentarzu Rossa. Na obywatel służba cmentarna winna zwrócić szczególną uwagę tembardziej, że kradzieże są popełniane również w dzień; kiedy na cmentarzu jest dużo odwiedzających. Złodzieje widzą liczą na całkowitą bezkarność kiedy okradają groby na oczach publiczności.

— **Znów pan który rzuca pieniądze.** W sobotę wieczorem przed hotelem „Bristol” gromadziły się tłumy bezrobotnych i zebrałków, bo wtem rozszalał się wśród nich wieść że znany ze swych ekscytrycznych pomysłów rozrzucania pieniędzy na ulicy, p. Ch. przyjechał do Wilna.

— **Policja miała dużo kłopotu** nim tłum rozproszyła.

**POPIARZY PRZEMYSŁ DOMOWY, OPARTY NA KRAJOWYM WŁÓKNIE. — KUPUJ SAMODZIAŁY LNIANE!**

MAKABI — 3:2 (1:2)

wartości sportowej gości, jak również dążąc coraz usilniej do mistrzostwa Wilna Makabi.

Mecz wygrała drużyna łodzian w stosunku 3:2, do przerwy zaś prowadziła Makabi 2:1.

1 P.P. LEG. — ZAKS 6:0 — 4:0)

iska mając dalsze dwa punkty w mistrzostwie. Akademicy żydowski grali poniżej swej formy i dlatego nie należało się dziwić tak wielkiemu, pod względem strzelonych bramek zwycięstwu przeciwników.

1 P.P. LEG. — RKS WIDZEW 5:4 (4:1)

W kilka sekund po rozpoczęciu gry, następuje ładne posunięcie ataku gości pod bramkę wojskowych, przedko jednak piłka wędruje ponownie pod nogi najlepszego w tym dniu na boisku gracza Zbroi, który po daje ją lewemu łącznikowi i wytwarza sytuację do strzału.

Pierwszy strzał idzie na aut... Napad wojskowych bierze się jednak do pracy i w rezultacie wysiłki te zostają uwiecznione dwiema w niedługich odstępach czasu strzelonymi bramkami. Pierwszą strzela Lachowicz, drugą Naczulski.

Dla gości zdobywa pierwszego gola Fryc.

Bezpośrednio potem, następuje wyraźny przewaga wojskowych, których środkowa trójka napadu raz po raz podsuwa się pod bramkę gości, stwarzając dla ich bramkarza wcale niebezpieczne sytuacje.

Dwa z całej serii wypuszczonych na bramkę Widzewa strzałów, znajdując cel w siatce za plecami Czyżykowskiego.

Stosunek bramek 4:1 dla wojskowych. Zanoszą się na poważną klęskę biało-czerwonych a przynajmniej tego zdania jest większość zgromadzona na trybunach publiczności.

Są to jednak przypuszczenia i druga połowa gry przynosi swego rodzaju sensację. Goście, u których do przerwy nie się nie kleiło i których atak zdradzał formalną dezorjentację, zdobywają się tym razem na energię i demonstrują naprawdę piękną grę. Nie używają żadnych tricków ani „kiwań”, lecz wytwarzają sobie dogodną pozycję do strzałów, przedwzyskikiem do borem ustawianiem się.

Atak ich coraz częściej gości na stronie wojskowych, a Rogow raz po raz musi bronić swej świątyni przed celnymi strzałami Fryca i Augustyniaka. Pomimo to wojskowym sprzyja wyraźne zwycięstwo i w pewnym zamieszaniu podbramkowym Naczulski jeszcze raz ładuje piłkę w bramce Widzewa. Była to jednak ostatnia bramka, strzelona w tym dniu przez graczy 1 pp. Leg. Dalszy bowiem przebieg gry mijają w końcu pod znakiem przewagi łodzian, którzy zmniejszają swą przegraną do stosunku 4:5 i gdyby nie pewne zupełnie niefortunne orzeczenie sędziego p. Kaca, potrafiłoby mecz ten zakończyć remisowo.

Reasumując całokształt przebiegu gry, należy zaznaczyć, że zespół RKS. Widzew znajduje się na poziomie dobrej „A” klasowej drużyny i jako taki jest poważnym przeciwnikiem.

Najlepszymi w napaędzie łodzian są skrzydłowi Roffe i Fryc. Świetnie również reprezentuje się bramkarz Czyżykowski.

## ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W POZNANIU

POZNAN. PAT. — W niedzielę odbyły się w Poznaniu zawody lekkoatletyczne między Sokółem poznańskim a Sokółem bydgoskim. Wynik remisowy 61 na 61. — Franciszek Mikrut pobił rekord polski w rzucie oszczepem prawie o 2 metry, osiągając 65,14 m.

## MECZE LIGOWE W KRAKOWIE

MECZ ELIGOWE w Krakowie: Cracovia — Czarni 4:1 (0:0), w Katowicach: Ruch — Garbarnia 2:0 (1:0), w Warszawie: Wiejska — Warszawianka 6:0 (2:0), w Siedlecach Polonia (Warsz.) pokonała 22 pp. 2:1 (2:1).

## WARTA PRZEGRZAŁA W TORUNIU

TORUN. PAT. — Warta walczyła w niedzielę w Toruniu, niespodziewanie i niezadowolnie przegrała z miejscowym klubem TKI 3:5 (2:1).

## MECZ TENISOWY WE LWOWIE

W dniach 5, 6 i 7 sierpnia r. odbędą się we Lwowie międzynarodowe mecze tenisowe Polska — Węgry.

W barwach polskich wystąpią: Tłoczyński i Hebda.

## Niemcy pobici w puharze Davisa

PARYŻ. PAT. W drugim dniu finałowego meczu międzystrefowego o puhar Davisa Niemcy — Ameryka rozegrały grę podwójną. Para amerykańska Von Ryn i Allison pokonała parę niemiecką Prenn i von Cramm w trzech setach 6:3, 6:4, 6:1.

W pierwszym secie zaznaczyła się znaczna przewaga pary amerykańskiej, która górowała nad przeciwnikiem o klasę. Prowadzi ona 1:0, 2:0, 3:1. Niemcy korzystając, że ich pozycja na korcie była korzystniejsza (Niemcy byli odwróconie od słońca), poprawiają na 3:2. Set kończy się jednak zdecydowanym zwycięstwem Ameryki 6:3.

W drugim secie początkowo przeważają Niemcy. Prowadzą oni 1:0 i 2:1. Amerykanie wkrótce wyrównują a następnie podwyższają wynik na 3:2. Nadludzi wyśiłek Niemców pozwala im wyrównać, ale

— **W Warszawie wychodzą kwartalniki** „Przegląd Islamski” i „Wschód”. Aczkolwiek „Wschód” omawia sprawy przejawiające się w wschodnich, lecz Redakcja jego uprzejmie umieszcza artykuły, dotyczące życia Tatarów Polskich.

— **W Warszawie wychodzą kwartalniki** „Przegląd Islamski” i „Wschód”. Aczkolwiek „Wschód” omawia sprawy przejawiające się w wschodnich, lecz Redakcja jego uprzejmie umieszcza artykuły, dotyczące życia Tatarów Polskich.

## Z wiatrem w zawody na raizdie Wino—Lida—Wino

Weześnie, bo jeszcze na dobrych czterdziestu minut przed wyznaczoną do startu godziną 7 rano, zebrał się w pobliżu kaplicy św. Jacka uczestnicy wczorajszego rajdu motocyklowego Wilno — Lida — Wilno.

Sobotnia ulewa paru zawodników od udziału w rajdzie odstraszyła, pomimo to obok białych szlupów, oddzielających ul. Le gionową od W. Pohlanki ustawiło się dwanaście maszyn.

Wśród zawodników uwija się prezes Wil. Tow. Cyklistów i Motocyklistów inż. Stelmaszewicz, sprawdzając kolejność numerów i zachęcając do skontrolowania sprawności maszyn. Dokola nieliczna grupa przechodniów i trzy służące sylwetki policjantów.

Na parę minut przed siódmą przybywa własnym samochodem wicekomandor rajdu p. Witold Kurec. Przyjazd jego jest sygnałem do rozpoczęcia rajdu. Za chwilę startuje Nr. 1, za nim 2, 3 i tak do ostatniego. Za tym ostatnim rusza w podróz „Ford” p. Kureca, wiozący oprócz swego właściciela dwóch braci Pimonowych, p. G. Niełubczyca, który pełni obowiązki lekarza i z sprawozdawcą sportowego naszego pisma, będącego wraz z Niecieckim, który jedzie „na kole”, jedynymi przedstawicielami w rajdzie prasy wileńskiej. Razem pięciu pasażerów, co jak na mały samochód, jest liczbą w zupełności wystarczającą.

Ruszamy dość szybko. Przed nami nie widać już żadnego motocyklisty. Przejeżdżamy ulicą Legionową i za chwilę po przejeździe śliczną serpenityną ponarską wydo stajemy się na otwartą szosę.

Cała piątka jest w doskonałych humorach, na twarze strapienie uświadczają się tylko na pewny śledzący przy kierownicy p. A. Pimonowa. Nic dziwnego, ciąży na nim odpowiedzialność za całość naszych kół. Nie przypuszczaliśmy, że jest tak świetnym kierowcą. Widać to przedwzyskkiem do jego sposobie prowadzenia maszyn. W chwili gdy mijają w zawrotnym tempie ostre wzniesienia.

Szybkość samochodu zwiększa się coraz bardziej. Tępy dźwięk „Ford’a” wznosi się gwałtownie w powietrze, licznik zaś wskazuje osiemdziesiątkę.

Gdyby tak niespodziewana przeszkoda, a w rezultacie karambol — strach pomysłić! — do róludzie raz po raz napotykały jakichś pechowców, którym nawalają opony względnie jakieś inne ticho zatrzymują maszynę. Udzielamy im w miarę możności pomocy i dążymy dalej. W ten sposób przybyliśmy do Lidy, celu naszego rajdu.

Drugogodzinny odpoczynek, pobieżne zwiędzenie miasta ze specjalnym przyjeźciem się pięknym ładziątkiem i

# grodzińska lidzka

**POZAR W SKIDLU.** — Wczoraj we środka miejsczka w Skidlu wybuchł pożar. Na szczęście nie było wiatru i pożar nie przeczł się dalej. Spaliły się 4 budynki. W razie wiatru pastwą ognia mogłoby się stać całe miasteczko.

— Podkreślić należy że ochotnicza straż pożarna z Grodna przyjechała na pożar dopiero po godzinie od chwili jej zaalarmowania.

— Koniec sezonu w teatrze. — W dniu 23 lipca w sobotę teatr miejski im. E. Orzeszkowej wystawił ostatnią premierę „Hiszpańska mucha” na zakończenie sezonu. Poczem po parotygodniowej przerwie rozpocznie się akcja ustalenia zespołu i dyrektora. W ostatnim czasie wspólna oferta dotychczasowych dyrektorów została rozdzielona tak, że obecnie p.p. Opaliński i Krokowski występują samodzielnie.

Znosi się na to, że stanowisko to zostanie powierzona p. Opalińskiemu, który w ciągu dwóch lat swego pobytu w Grodnie zdobył zaskarbić sobie względy publiczności grodzieńskiej jako pierwszorzędnego artysta.

**PAN KIEROWNIK W KŁOPOCIE.** — Kierownik Szkoły powszechnej w Krupowie p. Serafin, znalazł się w niedzielę w nielada kłopotcie, bowiem ni stąd ni zowąd znalazł w mocy ubiegłej na balkonie swej szkoły... 6-cio miesięcznego bobasa pięci żeńskiej. Skonsternowany, złożył zameldowanie do władz policyjnych no i oczywiście dziecko odesłano do przytulku. Nie sumiennej matki poszukuje policja.

— 40-TO LETNI JUBILEUSZ LIDZKIEJ OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ. W dniach 23 i 24 bm. Lidzka Ochotnicza Straż Pożarna obchodzi uroczyste 40-letni jubileusz swego istnienia L.O.S.P. powstała w roku 1892. Powyższe święto obchodzone będzie w ramach 1-ch Wojewódzkich Zawodów Straży Pożarnych jakie w tych samych dniach odbędą się w Lidzie. W programie święta między innymi dekoracja sztandaru i zasłużonych strażaków LOSP i innych straży. Protektorat objęli pp. Wojewoda Nowogródzki, Starosta powiatowy lidzki, i inne osobistości.

— RYCERZE OGNI. W związku ze świętem jubileuszowym LOSP, wyswietlony zostanie w kinie „Edison” w Lidzie propagandowy film p. t. Rycerze Ognia, ilustrujący bohaterkie zmaganie się strażaków z rozszalałym żywiołem.

— SZAKALE, NIE LUDZIE. W czasie pożaru jaki miał miejsce w ub. tygodniu w Lidzie, złodziejce mieli obfity plon, bowiem korzystając z ogólnego chaosu dokonali kradzieży na szkodę kilku mieszkańców palących się budynków, rozmaitych rzeczy na ogólną sumę 42 tysięcy złotych.

— WSKUTEK NIEOSTROŻNEGO OBCHODZENIA SIĘ Z OGNIEM PUSCILI Z DYMEM WŁASNE GOSPODARSTWO. W kol. Raduń miał miejsce groźny pożar, który spowodowany został nieostrożnym obchodzeniem się z ogniem przez tamt. mieszkankę Sabuniewiczę Janę. Spłonął dom mieszkalny oraz szereg budynków gospodarczych, na szkodę Sabuniewiczę. Straty wynoszą kilka tysięcy zł.

— ZWIĄZEK LEGJONISTÓW W LIDZIE Z NOWYM ZARZĄDEM. Przed kilku dniami w sali starostwa lidzkiego, odbyło się doroczne walne zebranie Związku Legionistów Kolo Lidz. Dokonano wyboru nowych Władz Związku a mianowicie: prezes — Zadurski Józef, wiceprez. — Gawlik Stanisław, sekretarz — Knobelsdorf Leon, skarbnik — Mikula Józef, kierownik (bratniej pomocy) Michałowski, zastępcy: Wojtowicz Jan, Grabowski Leon, Komisja Rewizyjna: por. Marszałek Władysław, sierż Kura Karol, Najda Bolesław, zastępcy Maślanka Eugeniusz, Górski Mieczysław. Sąd koleżeński: Rypper Aleksander, Kozłowski Adam i Hannus Marjan. Delegatem na zjazdy wybrany został prezes Zadurski Józef. Poprzedniemu Zarządowi udzielono absolutorium ze szczególnym podziękowaniem za gotliwą pracę w Związku dla Skarbnika Mikuly Józefa i sekr. Kumpy. Lokal oddziału lidzkiego Związku Legionistów mieści się przy ul. 3-go Maja Nr. 27

## nowogródzka

### Plaża cyganów w Nowogródzku

NOWOGRODZK. Ostatnio na terenie Nowogródzkiem poczęły się szereg kradzieży, dokonywane przez cyganów, którzy, włócząc się po wsiach, kradną przedewszystkiem konie. W związku z tem miejscowe organa bezpieczeństwa przedsię wzięły odpowiednią akcję.

Przed paru dniami zatrzymano 4 cyganów na terenie pow. wolożyńskiego, włóczących się bez określonego celu. Przy zatrzymanym znaleziono sporo srebra stołowego oraz srebrnych przedmiotów, jak papierosnice itp. Zatrzymani cyganie pochodzą z terenu powiatów wilejskiego i brasławskiego.

**DZIS W KINACH P. T. K. TEL. 214. CENY ZNIŻONE**

**Dźwiękowice Kino „POLONJA”**

Królowa dźwiękowego ekranu Jeanette Mac Donald w porywającym dramacie kobyle obruczonej biotem nielastycznych podejrzeń p. t.

**Naręczona z Loterii**

**Dźwiękowice Kino „APOLLON”**

Hans Stüwe, Ita Rina i Fred Lerch w melodyjnym filmie świata p. t. **TRIUMF WALCA** osnuty na tle bujnego życia.

**KINO „PALACE”**

**IWAN MOZŻUCHIN** w filmie p. t. **Adjutant Cara** wstęp od 45 gr.

## nowogródzka

### Plaża cyganów w Nowogródzku

NOWOGRODZK. Ostatnio na terenie Nowogródzkiem poczęły się szereg kradzieży, dokonywane przez cyganów, którzy, włócząc się po wsiach, kradną przedewszystkiem konie. W związku z tem miejscowe organa bezpieczeństwa przedsię wzięły odpowiednią akcję.

Przed paru dniami zatrzymano 4 cyganów na terenie pow. wolożyńskiego, włóczących się bez określonego celu. Przy zatrzymanym znaleziono sporo srebra stołowego oraz srebrnych przedmiotów, jak papierosnice itp. Zatrzymani cyganie pochodzą z terenu powiatów wilejskiego i brasławskiego.

**DZIS W KINACH P. T. K. TEL. 214. CENY ZNIŻONE**

**Dźwiękowice Kino „POLONJA”**

Królowa dźwiękowego ekranu Jeanette Mac Donald w porywającym dramacie kobyle obruczonej biotem nielastycznych podejrzeń p. t.

**Naręczona z Loterii**

**Dźwiękowice Kino „APOLLON”**

Hans Stüwe, Ita Rina i Fred Lerch w melodyjnym filmie świata p. t. **TRIUMF WALCA** osnuty na tle bujnego życia.

**KINO „PALACE”**

**IWAN MOZŻUCHIN** w filmie p. t. **Adjutant Cara** wstęp od 45 gr.

**ŚWIATOWEJ SŁAWY**  
**HERBATA LYONS'A**  
jest do nabycia we wszystkich pierwszorzędnach handlach kolonialnych.  
Złote opakowanie łagodna Czerwone ciarpka  
Państwowy Zakład badania żywności ze Nr. 3813/28 stwierdził w mieszance Lyons'a obecność naturalnych, szlachetnych gatunków herbaty.  
Przedstawiciel na Polskę: Teczil Marzec, Warszawa, Mazowiecka 5.

**Uwagze pp. wynajmujących mieszkania, pokoje i t. p**  
**„SŁOWA”**  
i do innych pism bardzo tanio załatwia  
**Biuro Reklamowe St. Grabowskiego**  
ul. Garbarska 1. tel. 82.

**Bajki Polityczne**  
**Aleksandra Zasztowta**  
Świeżo ukazały się w druku.  
Do nabycia: w księg. Gebethnera i Wolfa i in.

**ZAWODY STRAŻY POŻARNEJ.**  
Dzisiaj odbyły się w Lidzie pierwsze wojewódzkie zawody ochotniczych straży pożarnych województwa nowogródzkiego. — Przybyło z wszystkich powiatów województwa 39 straży pożarnych, w tem 4 oddziały żeńskie, 1 zw. Samarytanek. Ogółem w zjeździe wzięło udział blisko 600 strażaków mundurowych. Na zawody przybyli jako goście p. wojewoda nowogródzki Kostek — Biernacki, dalej prezes wojewódzkiego związku straży pożarnych wicewojewoda Godlewski, który wystąpił w mundurze strażackim, naczelnik wojewódzkiego wydziału samorządowego Galaszewicz z Nowogródka, starosta lidzki Bogatowski, zastępca starosty nieświejskiego Sipiński oraz szereg reprezentantów straży pożarnych z wszystkich większych miast kresowych, oraz goście z Warszawy.

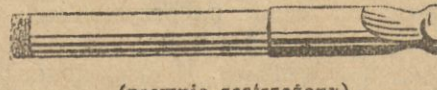
Raport na zamku Gedymina przyjął wojewoda Biernacki, następnie odbyła się Msza św. polowa w dziedzińcu kościoła parafialnego, dekoracja sztandaru lidzkiej straży pożarnej gwóźdźkami pamiątkowymi, dekoracja członków straży pożarnych krzyżami zasługi, defilada oraz właściwie zawody strażackie, do których w trzech grupach, drugiej, trzeciej i czwartej stanęło 13 straży; w grupie drugiej straż z Baranowicz, Nowogródka i Lidy. Bardzo efektywnie wypadły popisy drużyn żeńskich, szczególną uwagę zwracała drużyna żeńska z Bieliaków i szkoły rolniczej z Rożanki w pow. szczuczyńskim.

Po zakończeniu zawodów przemawiał wicewojewoda Godlewski, dziękując strażom za ich pracę, podkreślił znaczenie zjazdów, wreszcie odczytał następującą rezolucję, przyjętą burzą oklasków:

Pierwszy zjazd straży pożarnych województwa nowogródzkiego, zebrały w Lidzie 24 lipca br. protestując przeciwko bezczelnemu roszczeniu niemieckim do polskiego morza, do polskiego Pomorza, a stwierdzając stanowczo, że ani pięćdziesiąt mil polskiej wody nie pozwoli, jak jeden mąż z bronią w ręku stanąć w obronie granic Rzeczypospolitej. Zjazd przesyła milionowej rzeszy redaktorów, dotychczas z niewoli niemieckiej niewyzwolonych, na zamieszkujących w polskiej Warmii, na Mazurach, w zachodniej części polskiego Śląska i pogranicza braterskie zdrowie i zapewnienia solidarności w ich walce o polskość.

Wieczorem odbyła się zabawa strażacka. Zawody wykazały bardzo dużą sprawność straży pożarnych.

**GABINET**  
Racjonalnej kosmetyki leczniczej  
Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.  
**URODĘ**  
kobietą kosmetyczką, doskonałą, uśmiałą, usuwającą szkazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona” według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, łupież. Indywidualne dobranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalne.  
Codziennie od g. 10—8. W. Z. P.

**nowość sensacyjna!!!**  
W przeciągu 48 godzin staje się niepalącym się z pomocą naszego wielkiego inhalatora „SANTA” w formie „papierosa. Skutek zapewniający.  
  
(prawie zastrzeżony)  
„SANTA” chroni od wszelkich chorób, przedłuża życie, daje gwarancję spędzenia długich zadowolonych lat, daje zadowolenie moralne i fizyczne, krzepi nadwątłe zdrowie.  
„SANTA” jest wykonany estetycznie i służyć może długo lat.  
Dla zaprowadzenia, oddajemy 1000 szt. po cenie reklamowej 2 zł. za sztukę.  
Wysyłamy za pobraniem pocztowym wraz z broszurą i sposobem użycia.  
**Dom Wysyłk. „LUPKA”, skrz. poczt. 556 oddz. 120.**

**Racjonalnie Ulokowana Gotówka**  
w dobie kryzysu to wkład w **KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI POWIATU GRODZIENSKIEGO**  
Wysokie oprocentowanie — całkowite bezpieczeństwo — wypłaty na każde żądanie.

**Początek seansów o g. 6, 8, 15, 10, 15**  
**Na sezon letni ceny niższe, wstęp od 45 gr.**  
Genjalny mistrz ekranu **CONRAD VEID** w potężnym dźwiękowcu wojennym p. t. **„OSTATNIA KOMPANJA”**

**B. FARDJOHN**  
**Tajemnica Keithpool-Square**  
— A jacy z przyjemnością patrzyła na to! — dorzuciła poważnie Sylwia.  
— Słusznie, bo przecież jesteś moim zastępcą!  
— Ale czy ty nie wiesz gdzie on mieszka?  
— Nie.  
— Musimy się tego dowiedzieć!  
— Dobrze, dowiem się, jeżeli pan chce.  
— Zuch z ciebie! Muszę wogóle dowiedzieć się od niego sporo rzeczy: Czy mieszka sam czy z rodziną? Czy ma dzieci, i czy one są takie same łyse, jak ich ojciec? Czy leży chorych? Co o nim mówią sąsiedzi? Słowem wszystko, czego możesz się dowiedzieć!  
— Dobrze, kapitanie!  
— Oto i drukarnia. No, ruszaj do pracy. Daj łapkę, masz tu dwa szylingów na autobus i jedzenie, bo domyślami się, że do domu nie wrócisz przed wieczorem. Jeżeli będziesz mnie potrzebowała, to znajdziesz mnie pomiędzy zósta a ósmą, u cioci Rob. Z pewnych względów, nie chce, żeby nas widzieli dzisiaj wieczorem razem na Keithpool-square. Masz tu jeszcze dwa pieniądze na cukierki, dla małych. A teraz: do roboty! Zaczekaj, jeszcze my w dwoje zadzwimy Scotland-Yard. Pocałuj mnie na drogę, Sylwio!  
— Dziękuję, Dicku.  
Dziewczynka pobiegła, dumna i szczęśliwa z okazanej jej zaufania.  
Nie minęło pół godziny, jak w rękach Dicka znalazły się afisze, pachnące jeszcze świeżą farbą drukarską. U gury widniał olbrzymi napis:  
**W IMIĘ SPRAWIEDLIWOŚCI W SPRAWIE MORDERSTWA 500 FUNTÓW STERLINGÓW NAGRODY**  
Dalej następowała szczegółowa treść. W drukarni nie było nikogo, kłoby mógł zająć się rozklejaniem afiszów. Wobec tego, Dick sam uzbroidł się w duży pendzel, chwycił wiadro kleju i rozpoczął rozklejanie afiszów.  
— Odważnie! — rozległ się za jego plecami głos detektywa Lamberta.  
— Odważa wszystko zdobyć można, — odpowiedział Dick, nie przerywając pracy.  
— Cóż nowego?  
Lambert zwykłym ruchem podparł się w brodę i nie odpowiedział. Niktby nie przypuszczał, że detektyw przypatruje się Dickowi, ale ten czuł to wyraźnie. Lambert był uważany za najlepszego detektywa w Scotland Yard i nie mogło ukryć się przed jego badawczym spojrzeniem.  
— Pięćset funtów! Porządna sumka!  
— Uhm! — mruknął Dick. — Czemu by pan nie miał jej zarobić?  
Lambert z dziwnym wyrazem patrzył na niego.  
— Gdyby to była nagroda rządowa, nie dotyczyłoby to pana, bo napewno byłbyś dodatkiem. „Nagrodę uzyska osoba nie mająca nic wspólnego z policją państwową”. Ale ta nagroda otrzyma każdy, niezależnie od jego stosunku do policji. Radzę więc panu pomyśleć o tem.  
— Tak, warto o to się postarać! — przyznał detektyw. — Pan pytał co nowego? Ja...  
Zamilkł nagle, jakby przestraszony, że powiedział za dużo.  
Po wysłuchaniu jej opowieści, sędzia śledczy zadał szereg pytań:  
— Jaką pensję pobierał pan mąż od Samuela Boyde'a?  
— Dwaście szylingów dwa szylingów tygodniowo.  
— Więc prosił pana Boyde'a o 10 funtów pożyczki?  
— Tak.  
— Odmowa musiała go bardzo zmartwić?  
— Naturalnie.  
— Czy pozatem mąż pani nie miał spraw pieniężnych z Reginaldem Boyde?  
— Nie można tego nazwać sprawami pieniężnymi. Bo było tak: raz p. Reginald zobaczył, że mój mąż jest smutny, zapytał dlaczego? A kiedy mąż powiedział, że nie ma pieniędzy na doktora, p. Reginald dał mu dwa funty. Myśleliśmy, że to pożyczka i zaproszaliśmy, że będziemy spłacać po szylingu tygodniowo, ale on odmówił: powiedział, że to był prezent. Pamiętam, jak mąż często mówił: „Jak to byłoby przyjemnie pracować u syna, a nie u ojca!” Byliśmy bardzo wdzięczni i uważaliśmy go zawsze za idealnego człowieka, dopóki nie zamordowano p. Boyde'a, a kiedy...  
— Czemu pani się zatrzymała? Proszę mówić dalej.  
— Nie, panie sędzio, to będzie nieładnie. **Przysięgły:** Ale my prosimy, żeby pan powiedział.  
— Nie, nie powiem nic więcej, bo myślę, że to byłoby źle.  
**Przysięgły:** (do sędziego śledczego): — Sądze, że pan powinien zmusić świadka, by skończył swoją myśl.  
**Sędzia** (do świadka): Więc pani nie chce mówić wszystkiego, co jej jest wiadome?  
— Wolalabym o tem nie mówić.  
— Pani ma prawo, nie mówić.  
**Przysięgły** (z oburzeniem): — Panie sędzio!

**Dźwiękowe Kino „HELIOS”**  
Premjera! Ceny od 40 gr. Rekordowy sukces światowego repertuaru! Śpiew! Muzyka! Balet!  
Nad progr. Atrakcje dźwiękowe. Na 1 sry seans ceny niższe.  
Początek seansów: 4, 6, 8 i 10, 20.

**Dźwiękowe kino HOLLYWOOD**  
Mickiewicza  
Wielka gwiazda ekranu w archiwum filmie  
**Ewelina Holt**  
**„BEZBRONNE DZIEWCZĘ”**  
Nad program: dodatki dźwiękowe.  
Ceny miejsc na wszystkie seanse: Balkon 30 gr. Parter 60 gr.

**DZWIĘKOWE KINO**  
**„COSINO”**  
Wielka 47. Tel. 15-41.  
Dzisiaj przepiękna operetka filmowa p. t.  
znakomitych gwiazd filmowych, uwodzielecko uroczą Alice Field, niewystawioną sympatyczną Rogera Trevilla i gwiazdora humoru francuskiego Lucien Brouxa. Nad program: doskonałe dodatki dźwiękowe  
Ceny od 25 gr. Początek o godz. 4, 6, 8, 10, 15, w dniu świąt, o godz. 2, 9.

**Dźwiękowe kino „PAN”**  
Dzisiaj sensacyjny podwójny program! 1) Król sensacji, ulubieniec publiczności **Hoet Gibson** i uroczą Kathryn Crawford w swym najnowszym 100. part. dźwiękowym dramacie salonowo-sensacyjnym **W Szalonym Tempie** humoru i śmiechu, niezrównany komik **Reginald Denny** w swej najnowszej kreacji, świetnej komedii dźwiękowej w wszechstrawnym rekordowym powodzeniu **„Zwarjowana Noc”** śmiech do łez. Znamienajca kapitała gra. Ceny nie podwyższone od 30 gr.

Podaje się do wiadomości Sz. Klienteli, iż wszystkie **Wileńskie wypalarnie wapna zostały zrzeszone w spółkę z o. o. pod nazwą „WAPNO WILEŃSKIE”**  
biuro której mieści się w Wilnie przy **ul. Zawalnej 28 m. 4, tel. 13-19.**  
za pośrednictwem którego to biura dokonywa się sprzedaż wapna.

**Lekarze**  
**Dr. Ginsberg**  
Choroby skórne, wezryczne, moczopłciowe. Wileńska 3, — od 8-11 14-8. Tel. 567

**Lokale**  
**Do wynajęcia**  
biuro (sala i 2 pokoje) ew. z urządzeniem. Wład. Dominikańska 17 m. 2.

**Poszukują PRACY**  
**Młoda**  
inteligentna panna poszukuje pracy biurowej (b. pracownica kornikowa) lub też w braku tejże zajmie się dziećmi oraz domem. Posiada b. dobre referencje, usposobienie miłe. Warunki skromne. Może wyjechać do zagranicy ewent. majątku w niedalekim promieniu od Wilna. Oferty sub „Walka o Zycie” lub do Redakcji „Słowa”.

**OGŁOSZENIE**  
Magistrat m. Wilna poszukuje reflektantów na wydzierżawienie lokalu po kinematografie miejskiej (t. zw. sali miejskiej) przy ul. Ostrobramskiej nr. 5.  
Blizsze informacje o warunkach dzierżawy otrzymać można w Kancelarii Główniej Magistratu (pokój 16) w godzinach urzędowych. Tamże składać oferty w zamkniętych kopertach do dn. 1-VIII. 1932 r. Jednocześnie z ofertą należy wpłacić kaucję w sumie 2000 zł.

**Ciechociński** szlam a 3 kig. ciechociński ink świeżo otrzymano w składzie **Kazimierza Gruźewskiego, Wielka 25.**

**„MILJON”**  
Arcydzieło, jakie nie ma sobie równego. W rol. gł. prześliczna **Anna Balia** i jej znak. partner **Rene Leleuvre**. Real. mistrz **Rene Clair**.  
Ceny od 40 gr.

**„BEZBRONNE DZIEWCZĘ”**  
Nad program: dodatki dźwiękowe.  
Ceny miejsc na wszystkie seanse: Balkon 30 gr. Parter 60 gr.

**MUSISZ BYĆ MOJĄ**  
Cudowny śpiew — Czarująca muzyka — Efektowne tańce. Wszystko na tle artystycznej gry znakomitych gwiazd filmowych, uwodzielecko uroczą Alice Field, niewystawioną sympatyczną Rogera Trevilla i gwiazdora humoru francuskiego Lucien Brouxa. Nad program: doskonałe dodatki dźwiękowe  
Ceny od 25 gr. Początek o godz. 4, 6, 8, 10, 15, w dniu świąt, o godz. 2, 9.

**„Zwarjowana Noc”**  
śmiech do łez. Znamienajca kapitała gra. Ceny nie podwyższone od 30 gr.

**Panienska**  
która ukończyła w r.b. gimnazjum, poszukuje posady kasjerki, inkasentki i t.p. Może złożyć kancję. Oferty do redakcji dla „13”

**Polecam dziewczynę**  
o dobrem nspobieniu na pokojową lub do dziecka. Dowiedzieć się w redakcji

**Przygot.**  
do konkursowych egzaminów Politechniki i Uniwersytetu (Medycyna, Farmacja oraz do Instytutu Dentyst. listop. sierpień, Sw. Jacka 5.

**Przygot.**  
do konkursowych egzaminów Politechniki i Uniwersytetu (Medycyna, Farmacja oraz do Instytutu Dentyst. listop. sierpień, Sw. Jacka 5.

**Przygot.**  
do konkursowych egzaminów Politechniki i Uniwersytetu (Medycyna, Farmacja oraz do Instytutu Dentyst. listop. sierpień, Sw. Jacka 5.

**Przygot.**  
do konkursowych egzaminów Politechniki i Uniwersytetu (Medycyna, Farmacja oraz do Instytutu Dentyst. listop. sierpień, Sw. Jacka 5.

**Przygot.**  
do konkursowych egzaminów Politechniki i Uniwersytetu (Medycyna, Farmacja oraz do Instytutu Dentyst. listop. sierpień, Sw. Jacka 5.

**Przygot.**  
do konkursowych egzaminów Politechniki i Uniwersytetu (Medycyna, Farmacja oraz do Instytutu Dentyst. listop. sierpień, Sw. Jacka 5.

**„MILJON”**  
Arcydzieło, jakie nie ma sobie równego. W rol. gł. prześliczna **Anna Balia** i jej znak. partner **Rene Leleuvre**. Real. mistrz **Rene Clair**.  
Ceny od 40 gr.

**„BEZBRONNE DZIEWCZĘ”**  
Nad program: dodatki dźwiękowe.  
Ceny miejsc na wszystkie seanse: Balkon 30 gr. Parter 60 gr.

**MUSISZ BYĆ MOJĄ**  
Cudowny śpiew — Czarująca muzyka — Efektowne tańce. Wszystko na tle artystycznej gry znakomitych gwiazd filmowych, uwodzielecko uroczą Alice Field, niewystawioną sympatyczną Rogera Trevilla i gwiazdora humoru francuskiego Lucien Brouxa. Nad program: doskonałe dodatki dźwiękowe  
Ceny od 25 gr. Początek o godz. 4, 6, 8, 10, 15, w dniu świąt, o godz. 2, 9.

**Przygot.**  
do konkursowych egzaminów Politechniki i Uniwersytetu (Medycyna, Farmacja oraz do Instytutu Dentyst. listop. sierpień, Sw. Jacka 5.

**Przygot.**  
do konkursowych egzaminów Politechniki i Uniwersytetu (Medycyna, Farmacja oraz do Instytutu Dentyst. listop. sierpień, Sw. Jacka 5.

**Przygot.**  
do konkursowych egzaminów Politechniki i Uniwersytetu (Medycyna, Farmacja oraz do Instytutu Dentyst. listop. sierpień, Sw. Jacka 5.

**Przygot.**  
do konkursowych egzaminów Politechniki i Uniwersytetu (Medycyna, Farmacja oraz do Instytutu Dentyst. listop. sierpień, Sw. Jacka 5.

**Przygot.**  
do konkursowych egzaminów Politechniki i Uniwersytetu (Medycyna, Farmacja oraz do Instytutu Dentyst. listop. sierpień, Sw. Jacka 5.

**Przygot.**  
do konkursowych egzaminów Politechniki i Uniwersytetu (Medycyna, Farmacja oraz do Instytutu Dentyst. listop. sierpień, Sw. Jacka 5.

**Przygot.**  
do konkursowych egzaminów Politechniki i Uniwersytetu (Medycyna, Farmacja oraz do Instytutu Dentyst. listop. sierpień, Sw. Jacka 5.